

3 Relacja z obrad ZR

4 Wizyta w biurach PO

7 Oświata zapowiada protest

16 śp. Janusz Łaznowski

ZWIĄZKOWCY W PLATFORMIE

czytaj na str. 4-5



Ostatnia droga Janusza Łaznowskiego



FOT. JANUSZ WOLNIAK

13 marca na cmentarzu parafialnym przy ul. Bardzkiej we Wrocławiu dolnośląska „Solidarność” pożegnała swojego byłego przewodniczącego - śp. Janusza Łaznowskiego. Mszę żałobną odprawił abp Marian Gołębiewski w obecności kapelana „Solidarności” ks. Stanisława Pawlaczka i ks. Kazimierza Sroki.

Książę prałat Stanisław Pawlaczek przypomniał drogę życiową śp. Janusza Łaznowskiego. Uwypuklił działalność lidera dolnośląskiej „Solidarności” na polu charytatywnym, jako współtwórcę Funduszu Charytatywnego im. Kazimierza Michalczyka czy przewodniczącego rady Fundacji Przyjazny Dom im. Stanisława Jabłonki. - Janusz, mieliśmy przecież wspólnie świętować 35-lecie „Solidarności” - mówił wiceprzewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Tadeusz Majchrowicz. Zastępca przewodniczącego NSZZ „Solidarność” wspominał to, z czym kojarzony był Janusz Łaznowski na spotkaniach działaczy na szczeblu krajowym. - Zawsze łatwo można Cię było odszukać, bo otaczali Ciebie koledzy, którym wyjaśniałeś zawiłości prawne związane z nowelizacjami kodeksu pracy, poprzedzała Cię charakterystyczna woń fajki. Dziś też zebrałeś przyjaciół z całej Polski - od Podlasia po Jelenią Górę i od Gdańska po Podbeskidzie.

Janusz Śniadek, były przewodniczący NSZZ „Solidarność”, wspominał lata wspólnej działalności z Januszem Łaznowskim w prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarności”. Dziś poseł PiS zwrócił uwagę na zdolności negocjacyjne Zmarłego i dążenie do wykonania związkowej roboty jak najlepiej. Senator RP Jarosław Obremski wspominał czas, kiedy jako prezydent miasta toczył rozmowy z ówczesnym przewodniczącym dolnośląskiej „Solidarności”. Przypominał też koncert na Zajeźdni przy ulicy Grabiszyńskiej w 1980 roku. Będzie nam brakować Twego spokoju, dymu z fajki, będzie nam

brakować Ciebie we Wrocławiu. Dołączyłeś do Piotra Bednarza. Spoczywaj w pokoju - zakończył Obremski.



FOT. JANUSZ WOLNIAK

Z głębokim żalem zawiadamiam, że 11 marca 2015 r. zmarł

ś. † P.

Janusz Łaznowski

W latach 1998 – 2010 przewodniczący Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”.

Był członkiem prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” i Komisji Trójstronnej.

Artysta Opery Wrocławskiej.
Człowiek dialogu i wielkiego serca.

Rodzinie składam najszczerze kondolencje.

Cześć Jego pamięci!

Kazimierz Kimso
Przewodniczący Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”

Wyrazy serdecznego współczucia naszej koleżance Urszuli Kałdowskiej z powodu śmierci

Siostry

składa Międzyregionalna Sekcja Ochrony Zdrowia
NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk

byli parlamentarzyści, eurodeputowani, przedstawiciele władz samorządowych na czele z prezydentem miasta Rafałem Dutkiewiczem i bardzo liczne organizacje zakładowe z całego Regionu.

JANUSZ WOLNIAK,
MARCIN RACZKOWSKI



FOT. ARCH. „S”



FOT. JANUSZ WOLNIAK



FOT. JANUSZ WOLNIAK

Serdeczne wyrazy współczucia dla naszego kolegi **Tadeusza Kurkowiaka** z powodu śmierci

Brata

składa
Komisja Zakładowa MOZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”
przy «Poltegor-Institut» IGO we Wrocławiu

Z ubolewaniem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ś. † P.

Grażyny Tomaszewskiej

byłej przewodniczącej Sekcji Regionalnej Oświaty i Wychowania
NSZZ „Solidarność”, byłej dolnośląskiej kurator oświaty
i dyrektorką Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej

Rodzinie i bliskim składamy szczerze wyrazy współczucia

Międzyregionalna Sekcja Oświaty i Wychowania
NSZZ „Solidarność” Region Dolny Śląsk

Klimat dla akcji protestacyjnych

Modlitwą i minutą ciszy uczcili śp. Janusza Łaznowskiego i Grażynę Tomaszewską działacze zebrani podczas marcowego posiedzenia Zarządu Regionu.

Zebranie rozpoczęło się od podsumowania wydarzeń do jakich doszło w ostatnim miesiącu. Za udaną ocenili akcję w biurach Platformy Obywatelskiej we Wrocławiu przewodniczący dolnośląskiej „Solidarności” Kazimierz Kimso. – Swoją rolę osiągnęliśmy, bo byliśmy tam ponad 24 godziny i zwróciliśmy uwagę mediów na brak dialogu społecznego w Polsce. (Szerzej o przebiegu akcji czytaj na str. 4-5).

Przewodniczący poinformował też, że 26 marca (tj. w dniu ukazania się bieżącego numeru „Dolnośląskiej Solidarności”) zbierze się w Warszawie nadzwyczajne posiedzenie Komisji Krajowej NSZZ „Solidarności”. Celem spotkania będzie doprecyzowanie zapisów w projekcie ustawy o dialogu społecznym.

Relację z ostatniego posiedzenia Komisji Krajowej zdał Bogusław Jurgielewicz. Lider „Solidarności”

we wrocławskim Volvo podkreślił, że wystąpienie Kazimierza Kimso, krytykujące niedostateczne przygotowanie części działaczy szczebla krajowego do akcji protestacyjnej wywołało duże poruszenie na forum krajówki.

Relacje o nastrojach w zakładach pracy członków Zarządu Regionu wyraźnie

wskazują, że narasta niezadowolenie wobec polityki obecnego rządu.

W kwietniu swoje protesty zapowiedzieli m.in. związkowcy ze służby zdrowia (7 kwietnia), Poczty Polskiej. Protestować też będą nauczyciele oraz kolejarze.

Działacze przyjęli kilka uchwał dotyczących m.in. łącze-

nia zainteresowanych organizacji zakładowych.

Przyjęto też stanowisko popierające kandydaturę Andrzeja Dudy na urząd Prezydenta RP.

twórstwo przemysłowe okazało się branżą, w której dochodzi najczęściej do wypadków. Analiza danych pokazuje, że podobnie jak w latach ubiegłych ofiarami wypadków są



FOT. JANUSZ WOLNIAK

Mobbing, wypadki mandaty

Tradycyjnie już w marcu Zarząd Regionu gościł przedstawicieli Okręgowej Inspekcji Pracy. Małgorzata Łagocka przedstawiła zebranym dane za ubiegły rok oraz wraz z Barbarą Serafinowicz przybliżyły niektóre aspekty zagadnienia. Pełniąc obowiązki okręgowego inspektora pracy Małgorzata Łagocka zwróciła m.in. uwagę, na fakt iż co piąty pracownik zatrudniony w Polsce pracuje na podstawie umowy cywilno-prawnej. W tym roku nie

będzie branży poddanej jakiegokolwiek szczególnej kontroli (w roku ubiegłym był to sektor bankowości), ale zainteresowanie inspekcji pracy obejmie z pewnością pracowników ochrony.

Narasta zjawisko mobbingu i stresu w miejscu pracy. Jak co roku wśród wykroczeń pracodawców dominowały takie sytuacje jak – dopuszczenie do pracy bez uprzedniego przeszkolenia pracownika, niewłaściwa ewidencja czasu pracy oraz kwestie urlopu pracowniczego. W 2014 roku doszło na Dolnym Śląsku do 247 zgłoszeń wypadkowych. Już nie budownictwo, ale prze-

najczęściej pracownicy młodzi, których staż pracy nie przekracza 1 roku, ale wzrasta również udział osób w wieku 30-39 lat.

Okręgowa Inspekcja Pracy we Wrocławiu z roku na rok notuje malejącą tendencję zawieranych układów zbiorowych pracy. W 2014 roku podpisano ich zaledwie 5 i nie były to nowe układy, lecz takie, do których strony się umówiły po wypowiedzeniu dotychczasowych.

Niezmienne nasz Związek pozostaje liderem wśród ilości skarg wnoszonych do OIP. W 2014 NSZZ „Solidarność” wniosła 62 skargi, OPZZ 50 a Solidarność '80 12 skarg

MARCIN RACZKOWSKI.



FOT. MARCIN RACZKOWSKI

ANDRZEJ DUDA

O reformie emerytalnej '67- „Prezydent nigdy nie powinien nigdy godzić się na podpisywanie ustaw, które godzą w społeczeństwo. Jednym z pierwszych aktów prawnych jaki zainicjuje, będzie przywrócenie poprzedniego wieku emerytalnego.”

O zniszczeniu polskich stoczn. – „Nie ma władzy bez odpowiedzialności konstytucyjnej i my ten porządek konstytucyjny musimy przywrócić –” Zapowiedział, że **będzie bronił polskiej ziemi**, w związku ze zniesieniem ograniczenia obrotu polskimi gruntami. Dodał, że nie pozwoli na prywatyzację Lasów Państwowych.

Zapowiedział też **powołanie Narodowej Rady Rozwoju** - złożonej ze specjalistów, ekonomistów, lekarzy, samorządowców. - Będziemy rozmawiali o tym, jak przywrócić Polskę na drogę rozwoju - mówił Duda. W ten sposób mają być wypracowane projekty ustaw.



FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

Uroczyste spotkanie wielkanocne odbyło się w siedzibie Zarządu Regionu z udziałem m.in. kapelana dolnośląskiej „Solidarności” ks. Stanisława Pawlaczka

STANOWISKO Nr 5/2015

Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” w sprawie wyboru Prezydenta RP

Zarząd Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” niezmiennie stoi na stanowisku, że udział członków „Solidarności” w każdych wyborach państwowych jest nie tylko ich prawem, ale i obowiązkiem. Podobnie i tym razem każdy z nas jest zobowiązany do uczestnictwa w wyborze Prezydenta RP.

Uznając pełną niezależność każdego Członka naszej organizacji w podejmowaniu decyzji na kogo oddać głos, Zarząd Regionu pragnie podać pod rozważenie następujące argumenty:

1. Kandydujący obecny Prezydent RP Bronisław Komorowski, posiadając konstytucyjne prawo do odmowy podpisania ustaw, podpisał ustawy godzące w podstawowe interesy ludzi pracy. Zgodził się z przedłużeniem wieku emerytalnego, zaakceptował umowy śmieciowe, jak i niekorzystne zmiany w czasie pracy. Miało to ponoć służyć zwiększeniu liczby miejsc pracy. Skutek jest taki, jak każdy widzi.

Miliony młodych emigrantów za chlebem, ciągle dwucyfrowe bezrobocie, drastyczny spadek bezpieczeństwa zatrudnienia oraz uwłaczające godności ludzkiej formy zatrudnienia. W tej sytuacji Zarząd Regionu nie widzi żadnych podstaw do zachęty, by głosować na tego kandydata.

2. Po przeanalizowaniu programów wyborczych pozostałych kandydatów, Zarząd Regionu uważa, że najbardziej zbieżny z oczekiwaniami Solidarności jest program kandydata na Prezydenta RP Andrzeja Dudy.

3. Wziąwszy pod uwagę dotychczasową działalność Andrzeja Dudy i Jego postawę wobec problemów społecznych, Zarząd Regionu uważa Go za kandydata godnego naszego poparcia.

Jeszcze raz Zarząd Regionu podkreśla, że wolność wyboru jest niezbywalnym prawem każdego obywatela, ale też uważamy, że w imię uczciwości jesteśmy zobowiązani podzielić się z wszystkimi członkami „Solidarności” naszymi opiniami w tym zakresie.

Wrocław, 23.03.2015 r.

DOLNOŚLĄSKA
Solidarność
Od 1991 r. do 2000 r. „Co Tydzień »S«”

Redagują:
Marcin Raczkowski (redaktor naczelny),
Paweł Chabiński, Janusz Wolniak

Skład komputerowy:
Sławomir Kowalik

Adres:
53-661 Wrocław, pl. Solidarności 1/3/5
I piętro, pok. 121
tel.: 71 78 10 157;
faks: 71 355 15 65

e-mail:
redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl

Wydawca: Region Dolny Śląsk
NSZZ „Solidarność”

Druk: Polskapresse Sp. z o.o.

Nakład: 6500 egz.

Numer zamknięto:
25.03.2015 r.

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów.

strona internetowa Regionu Dolny Śląsk NSZZ „S”:
www.solidarnosc.wroc.pl

O TYM, JAK ZWIĄZKOWCY

Było jak w klasycznym westernie.

Grupa 30 związkowców dolnośląskiej „Solidarności” w samo południe 9 marca weszła do regionalnych biur Platformy Obywatelskiej. Nastąpiła konfrontacja z grzecznymi i aroganckimi posłami, a wieczorem z dobrymi i złymi policjantami, jak w westernie.



Związkowcy w drodze do biur Platformy

Akcja miała charakter ogólnopolski, ale we Wrocławiu postanowiono w mocniejszy sposób upomnieć się o swoje. Działacze nie zadowolili się już tym, że łaskawe sekretarki przyjmują ich pisma, tylko składając je po wtóry, zażądali odpowiedzi na poprzednie.

Mów do słupa...

Spośród kilkunastu parlamentarzystów rezydujących w biurach na ul. Oławskiej żaden nie raczył dać choćby kurtuazyjnej odpowiedzi.



W żadnym z biur nie można było otrzymać odpowiedzi na złożone miesiąc wcześniej pismo

Bo i po co?

Wchodząc od pokoju do pokoju, przewodniczący Kazimierz Kimso i pozostali delegaci, odczytując postulaty związkowe, stawiali proste pytania. Czy dany poseł przekazał odpowiedź na konkretny temat?

Odpowiedzią była cisza albo zaprzeczenie. Niektórzy pracownicy biur zachowywali się arogancko, do tego kłamali. Bo jak się okazało, w budynku przebywało czterech posłów, a niektórzy mieli rzekomo być w Warszawie. Europoseł

Jacek Protasiewicz spowodował, że nieobecna wcześniej czwórka przyszła na debatę. Panie: Aldona Młyńczak i Ewa Wolak oraz panowie Stanisław Huskowski i Jacek Piechota, blisko 2,5 godziny rozmawiali z grupą związkowców.

Przedziwna to była rozmowa. Czasami miała ona charakter, jak w tym brutalnym powiedzeniu – mów do słupa, a słup jak d... Początkowo głos zabierał i próbował merytorycznie odpowiadać tylko jeden poseł, Jacek Piechota. Przy całej rozbieżności poglądów, z tym

panem można było prowadzić dialog. Później nieśmiało i inni włączyli się do debaty. Widać było z mowy ciała, że w niesmak im to spotkanie. Ktoś oderwał ich od arcyważnych spraw, od ciepłego krzeselka.

Piszcie na Berdyczów

W trakcie tego spotkania ujawniła się przepaść pomiędzy posłami a związkowcami. Wśród działaczy byli przedstawiciele różnych branż, m.in. przemysłu ciężkiego i lekkiego, służby zdrowia i oświaty, kolejnictwa czy energetyki. Wyciągali jak

z rękawa szereg konkretnych przykładów.

Bardzo nie podobało się to ministrowi Huskowskiemu, najbardziej aroganckiemu posłowi. Nic go nie przekonywało. Zarzucał związkowcom demagogię i nieprawdę. Na koniec spotkania zaś powiedział, on, minister tego rządu, że panią premier widuje przeważnie w telewizji i nie przekaże jej naszych postulatów.

Deбата

Wybrane głosy związkowców i posłów:

Posel Jacek Piechota: – Nie ma możliwości żeby każdy poseł czytał każdą ustawę.

Radosław Mechliński: – Czyli głosujecie ustawy, których treści nie znacie?

Posel Jacek Piechota: – W Polsce sprawy posuwają się w dobrą stronę.

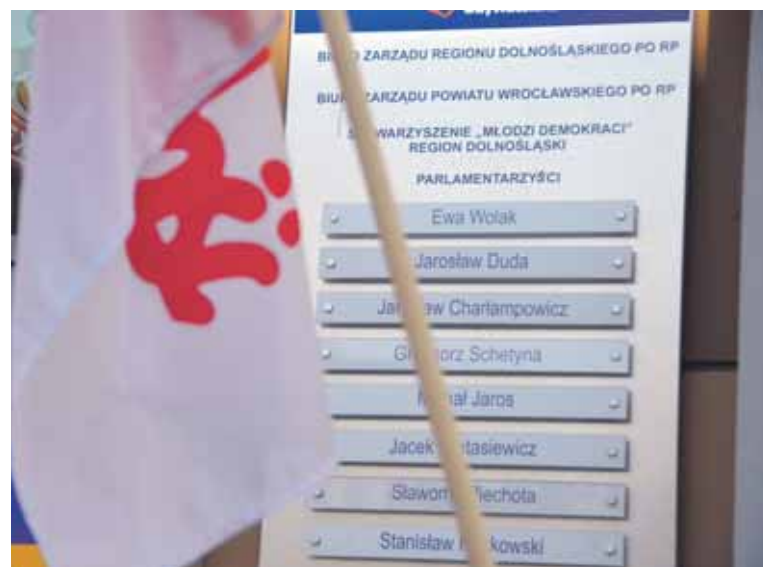
Kazimierz Kimso: – Tak to prawda. Jest coraz więcej ludzi biednych, a i tych najbogatszych też przybywa.

Danuta Utrata: – decyzje dotyczące emerytur nauczycieli i służb mundurowych były odmienne; dlaczego w różny sposób potraktowano te dwie grupy społeczne, gdzie tu uczciwość?

Minister Stanisław Huskowski: – Głosowałem za ustawą, która wydłużyła mojej żonie wiek emerytalny, mogła przejść za 6 lat, a teraz przejdzie za 17 lat, z pełną świadomością, bo muszą brać pod uwagę interes Polski, a nie prywatny. Na pierwszy rzut oka jest niesprawiedliwe, że nauczycielom wydłużono wiek emerytalny, natomiast służby mundurowe mają inną sytuację, ale niestety taki kompromis został zawarty, nie dało się zadowolić wszystkich, bo to jest niemożliwe; głosowałem za zgniłym kompromisem.

Wiesław Natanek: – To wy swoimi decyzjami spowodowaliście, że kondycja Przewozów Regionalnych jest gorsza.

Ewa Wolak: – przewodniczącemu dolnośląskiemu zespołowi parlamentarzystów ze wszystkich ugrupowań; wszyscy byśmy sobie życzyli, żeby kolej dojeżdżała w najbardziej niedostępne miejsca.



Jak się okazało, nie wszystkie wizytówki posłów są na zewnątrz

Wiesław Natanek: – Panie ministrze, z pełną premedytacją, jak pan oświadczył, głosował pan za podniesieniem wieku emerytalnego, wiele osób na kolei będzie dzięki panu pracowało 50-55 lat.

Stanisław Huskowski: – Kiedy szedł pan do szkoły inna była średnia życia w Polsce, teraz ludzie żyją coraz dłużej, nie może być tak że emerytów będzie więcej niż ludzi pracujących, ludzie żyją dłużej przez to, że służba zdrowia jest sprawniejsza.

Andrzej Kowalski: – Przynosiłem do posłów wielokrotnie listy, organizowałem pod biurami Platformy protesty, nigdy nie dostałem odpowiedzi, a sytuacja emerytów i rencistów jest tragiczna, ci ludzie nie mają za co wykupować lekarstwa, zastanawiają się często, czy zapłacić za mieszkanie, czy za żywność, wielu z nich chodzi do śmietników; ustawa o represjonowanych gdzieś utknęła, czy starsi ludzie mają wyjeżdżać za granicę w poszukiwaniu pracy?



Szef regionalnej Platformy Jacek Protasiewicz zwołał czworo posłów na spotkanie ze związkowcami.

Aldona Młyńczak: – przejazdy są tańsze, ludzie są bardziej zadowoleni, Przewozy Regionalne są w słabszej kondycji, musicie się dostosować do potrzeb rynku, żeby koleje były rentowne.

Kazimierz Kimso: – umowy śmieciowe powinny być tylko tam, gdzie są konieczne, ktoś wykonał konkretne dzieło, a u nas pracownik ochrony takie umowy zmuszony jest podpisać, pozwala się na



Politycy Platformy Obywatelskiej. Od lewej: Aldona Młyńczak, Stanisław Huskowski, Sławomir Piechota i Ewa Wolak

NA NOC W PLATFORMIE ZOSTALI



Wiesław Natanek przedstawił sytuację dolnośląskich kolejarzy

proceder obdzierania ludzi z godności; jest to nadużywane w sposób bezprecedensowy w naszym kraju, państwo toleruje bezprawie w imieniu prawa! U nas jest dziki kapitalizm. A Państwo, podejmując liberalne decyzje, przyzwalać wielkim koncernom na takie postępowanie.

Radosław Mechliński: – Trzeba rozwiązać problem szarej strefy, na

Ewa Jakimowicz – w raporcie nt. służby zdrowia, na 37 krajów w Europie, Polska zajmuje 31 miejsce, za nami jest m.in. Rumunia i Albania, a przed nami np. Bułgaria.

Krystyna Kochan – pan minister Huskowski jest ciągle obrażony, jakoby słyszał nierealne przykłady, kiedy miałam poważny problem medyczny, oferowano mi badanie



Stanisław Huskowski nie chciał uznać żadnych racji związkowców

Jacek Piechota: – W Polsce konsekwentnie emerytury są podwyższane, większość emerytur jest na zupełnie przyzwoitym poziomie.

Kazimierz Kimso: – Panie ministrze, możemy liczyć, że przekaże pan nasze postulaty? Pan ma najlepszy kontakt z panią premier.

Stanisław Huskowski: – Panią premier widzę w telewizji. Ja nie obiecuję, że dostarczę informację do pani premier, mam ograniczone możliwości, ale media na pewno dostarczą.

Żli i dobrzy policjanci

Delegacja związkowa nie była specjalnie zaskoczona. Rządy Platformy nie prowadzą przecież dialogu ze związkami. Grupa działaczy z przewodniczącym Kazimierzem Kimso postanowiła zostać na noc w korytarzach pod biurami i czekać na spełnienie podstawowych postulatów.

Kiedy wieczór już zapadał i związkowcy zaczęli myśleć o spoczynku, pojawiła się niespodzianka – grupa policjantów. Zażądali stanowczo opuszczenia korytarza, spisali i sfilmowali wszystkich uczestników. Równie stanowczo odpowiedzieli na to wezwanie związkowcy, mówiąc, że nie zamierzają opuścić tego pomieszczenia, bo czekają na odpowiedź posłów. Policjanci sprawiali wrażenie jakby zaraz mieli wszystkich usunąć siłą. Mówili o legalności użycia gazu, niektórzy ostatecznie nakładali skórzane rękawiczki, a ich dowódca bez przerwy gdzieś dzwonił.

Ta przepychanka trwała około godziny i nagle pojawiła się druga ekipa policji, pod innym dowództwem, tym razem kobiety, z zupełnie innym nastawieniem, wcale niekonfrontacyjnym. Około 22.00 działacze „Solidarności”

Brak dialogu

Na zakończenie, w wygłoszonym krótkim przemówieniu, Kazimierz Kimso powiedział:

„Przyszliśmy do posłów Platformy, do biur poselskich nie po to, by załatwiać nasze sprawy, ale po to, by zwrócić uwagę na biedę, na brak dialogu, którego w naszym kraju nigdzie nie ma. Dzisiaj ludzie, którzy zbliżają się do sześćdziesiątki, są wyrzucani z zakładów pracy, zanim dożyją wieku ochronnego.

Zwiększa się grono bezrobotnych, to jest skutek polityki Platformy.



Gorliwi policjanci dokładnie spisali wszystkich biorących udział w protestach

dowiedzieli się, że nikt ich usuwał nie będzie i mogą spokojnie tam na noc zostać. Większość musiała ułożyć się do snu na wykładzinie albo na krześle.

Rano nastąpiło swoiste deja vu. Znowu pojawili się ci źli. Do budynku nie można było wejść, ale związkowcy uznali, że cel akcji został na tę chwilę spełniony.

Postulaty związkowe zostały nagłośnione przez wszystkie lokalne media. Po 24 godzinach „Solidarność” opuściła gościnne progi Platformy, a przed wyjściem na uczestników akcji czekali dziennikarze.

my. Jeżeli nie ma dialogu, nie możemy się mienić krajem europejskim. W 1980 roku właśnie domagaliśmy się tego dialogu”.

Po wyjściu z budynku PO przewodniczący Kazimierz Kimso serdecznie podziękował wszystkim za udział w akcji protestacyjnej, jak również tym, którzy związkowców wspierali. Radosław Mechliński dodał, że to nie koniec akcji protestacyjnej, bo w dalszym ciągu walka o postulaty związkowe jest aktualna.

TEKST I ZDJĘCIA
JANUSZ WOLNIAK



Andrzej Kowalski upominał się o los najstarszych i najbardziej niezdolnych ludzi.

tę średniej europejskiej jestem na pierwszym miejscu, co trzeci pracownik nie posiada właściwej umowy o pracę.

Hanna Fidut: – Jak można twierdzić, że dzisiaj jest lepszy dostęp do lekarzy, ten osławiony pakiet onkologiczny jest powszechnie krytykowany.

za pięć miesięcy, musiałam korzystać z prywatnej opieki i oczywiście za to sama płacić.

Danuta Utrata – decyzje dotyczące emerytur nauczycieli i służb mundurowych były odmienne; dlaczego w różny sposób potraktowano te dwie grupy społeczne, gdzie tu uczciwość?



Radosław Mechliński, chociaż udawał na kszulce, że nie jest chuliganem, i tak został spisany



Po wyjściu z biur PO na przewodniczącego czekały lokalne media

Razem możemy więcej

25 lutego w siedzibie dolnośląskiej „Solidarności” odbyło się spotkanie przedstawicieli reprezentatywnych związków pracodawców i związków zawodowych.



FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

Uczestnicy spotkania w siedzibie dolnośląskiej „Solidarności”

Uczestnicy inicjatywy chcą wypracować przyjazny model kontaktów, który stworzy instytucjonalną platformę dialogu społecznego. Fundamentem, na którym ma być budowana współpraca jest wzajemne zaufanie. Warto podkreślić, że po raz pierwszy w tym reprezentatywnym gronie rozmowy odbyły się bez udziału instytucji państwowych.

Uczestnicy spotkania podkreślili, że na Dolnym Śląsku relacje pomiędzy partnerami społecznymi były zawsze bardzo dobre. Ponieważ dialog społeczny umiera na poziomie krajowym zarówno związkowcy jak i reprezentatywne organizacje pracodawców chcą zaproponować dobre praktyki dla firm do dialogu na poziomie zakładu pracy i na poziomie województwa. Przewodniczący dolnośląskiej „Solidarności” Kazimierz Kimso podkreślił, że wypracowane przez partnerów społecznych dobre praktyki będą dobrze służyły zarówno pracownikom jak i pracodawcom. – W wielu wypadkach pomoże to uniknąć wojny, a ta, jak wiadomo, zawsze niesie za sobą ofiary i chęć odwetu. Na poziomie kraju dialog społeczny umarł, ale jestem przekonany, że możemy wypracować model współpracy, który może być przykładem dla innych – podkreślił. Marek Woron – kanclerz BBC – Chcemy też promować polskie przedsiębiorstwa, które nie mają szans z wielkimi korporacjami, często dofinansowanymi przez administrację publiczną. Kanclerz BBC przypomniał również, że na Dolnym Śląsku nigdy nie było konfliktów pomiędzy organizacjami pracodawców i związkami zawodowymi

Bogdan Orłowski – szef „Solidarności” Zagłębia Miedziowego zwrócił uwagę, że zawsze dobrze jest, jeśli dwie strony usiądą do stołu i rozmawiają. – Jest to korzystne dla wszystkich. Dialog społeczny jest kluczem do dobrych relacji i zrozumienia – podkreślił.

Zbigniew Łodziński prezes Izby Rzemieślników podkreślił, że na Dolnym Śląsku klimat sprzyja tego typu inicjatywom – Tu pracodawcy i pracownicy potrafią się dogadać. Nasze osobiste relacje, to wartość dodana do tego co robimy.

Na spotkaniu obecni byli: Tadeusz Choczaj – Dolnośląscy Pracodawcy Lewiatan, Michał Kuszyk – Związek Pracodawców Polska Miedź

Kazimierz Kimso – Region Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”, Krzysztof Kisielewski – Forum Związków Zawodowych, Franciszek Kopeć – Region Jeleniogórski NSZZ „Solidarność”, Andrzej Kalisz – Związek Pracodawców Dolnego Śląska Zbigniew Łodziński – Dolnośląska Izba Rzemieślnicza, Bogdan Orłowski – Region Zagłębie Miedziowe NSZZ „Solidarność” Andrzej Otręba – Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych, Marek Woron – Łoża Dolnośląska Business Center Club

Wszyscy uczestnicy spotkania potwierdzili chęć dalszej współpracy.

PAWEŁ CHABIŃSKI

Spotkanie w Malmö

Dwudniowe posiedzenie Komitetu Polityki Przedsiębiorstw IndustriALL European w dniach 17-18 marca 2015. poświęcone było bardzo m.in.

- reindustrializacji przemysłu w Europie,
- zbiorowym negocjacjom
- działaniom koncernów międzynarodowych
- wzmocnieniu działań związków zawodowych w Europie.

Dyskutowano jak radzić sobie z restrukturyzacją przedsiębiorstw w Europie, jak się porozumiewać

tylko ze środkowej i południowej Europy. Stwierdzono, że mamy te same problemy tylko rozwiązujemy je różnie i mamy inne uregulowania prawne i kulturę dialogu społecznego. Uznano, że potencjałem jest kilkaset europejskich rad zakładowych istniejących w przedsiębiorstwach. Jest to istotne narzędzie dla związków zawodowych w procesie dialogu i wpływu na decyzje pracodawców. Omawiano projekt stanowiska Komitetu, które powinno być przedstawione Parlamentowi



FOT. ARCH.

Małgorzata Calińska-Mayer i Włodzimierz Broda

i wymieniać doświadczenia, aby utrzymać miejsca pracy o odpowiedniej jakości oraz jak zwiększyć uzwiązkowienie. Praca tymczasowa, zaniżanie wynagrodzeń, czas pracy staje się problemem dla coraz większej ilości krajów, nie

Europejskiemu. Restrukturyzacja przedsiębiorstw i coraz bardziej pogłębiające się nierówności pomiędzy pracownikami stały się podstawą przyjętej rezolucji w której między innymi członkowie Komitetu uznali konieczność zwrócenia uwagi na te problemy Unii Europejskiej. Zaproponowałam ujęcie żądania określenia na szczeblu europejskim minimalnych ramowych ustaleń dotyczących zatrudnienia na umowy tymczasowe, minimalnego wynagrodzenia, czasu pracy oraz konieczności doprecyzowania zakresu konsultacji i obowiązku przekazywanych informacji do rad pracowników gdyż w poszczególnych krajach bywa z tym problem.

Omówiono przykłady dobrych praktyk funkcjonowania europejskich rad zakładowych. Przyjęte w listopadzie 2012 roku przez IndustriALL European wiążące wytyczne dotyczące procedur i treści porozumień o ERZ stanowią podstawę podczas negocjacji. Rozmawiano o konieczności wsparcia w negocjacjach poszczególnych Rad przez związki zawodowe i IndustriALL European.

MAŁGORZATA CALIŃSKA MAYER

Protestowali kolejarze

Ponad tysiąc osób z różnych części Polski wzięło udział 24 marca w pikiecie protestacyjnej pod siedzibą PKP S.A. w Warszawie. W ten sposób kolejarze bronili swoich miejsc pracy. Demonstracja była również wyrazem sprzeciwu wobec planów prywatyzacji kolejnych kolejowych spółek.

Manifestację wymusiła dramatyczna sytuacja w jakiej znalazły się spółki kolejowe, a do której przyczyniły się wdrażane bądź planowane zmiany restrukturyzacyjne i prywatyzacje. Pracownicy kolei podkreślają, że protestują przeciwko polityce rządu oraz zarządów spółek kolejowych, która prowadzi do patologii w systemie funkcjonowania polskich kolei.



FOT. T. GUTRY

Pikieta kolejarzy zgromadziła ponad tysiąc osób z całej Polski

Henryk Grymel, przewodniczący Sekcji Krajowej Kolejarzy NSZZ „S”, wskazując siedzibę zarządu PKP SA zwrócił uwagę, że „restrukturyzacja oznacza likwidację miejsc pracy”. – My, jako kolejarze tracimy pracę, tracimy w oczach społeczeństwa swój wizerunek. Żądamy miejsc pracy, godnej pracy i godnej płacy, a nie likwidacji kolei.

WWW.SOLIDARNOSC.ORG.PL

Manifestacja i strajki w oświacie

Nauczyciele polscy, którzy pracują ponad 46 godzin tygodniowo i mają jeden z najdłuższych czasów pracy w Europie, otrzymują jedno z najniższych wynagrodzeń

Polska jawi się krajem, w którym edukacja jest wydatkiem, a nie inwestycją w przyszłość. Od paru lat zmniejsza się poziom finansowania edukacji z budżetu państwa. Nauczyciele polscy, którzy pracują ponad 46 godzin tygodniowo i mają jeden z najdłuższych czasów pracy

tury związkowe są zobowiązane wejść w szkołach i placówkach oświatowych w spór zbiorowy z pracodawcami do 15 kwietnia. W tym przypadku musi zostać zachowana cała procedura sporu zbiorowego, tj. zgłoszenie żądań przez Związek, odpowiedź pracodawcy, mediacje i ewentualne

w czasie z nagłaśnianymi przez media przypadkami nagannych zachowań nauczycieli. Jednostkowe przykłady posłużyły niektórym dziennikarzom do rozpoczęcia kampanii dyskredytowania środowiska nauczycielskiego. W tej kwestii wypowiedziało się też Prezydium SKOiW, pisząc m.in.:



9 grudnia 2014 r. kilka tysięcy zgromadzonych pod URM-em nauczycieli nie doczekalo się odpowiedzi na swoje postulaty. Czy 29 kwietnia, kiedy odbędzie się ponownie manifestacja pracowników oświaty, będzie podobnie? Na trybunie przemawia przewodnicząca Międzyregionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk Danuta Utrata

w Europie, otrzymują jedno z najniższych wynagrodzeń – tak m.in. pisano w petycji, którą złożono w Urzędzie Rady Ministrów 9 grudnia ubiegłego roku. Domagano się wówczas 9 proc. waloryzacji płac, zaprzestania likwidacji szkół i zwolnień nauczycieli, a także poprawy warunków pracy oraz przywrócenia wcześniejszych emerytur dla nauczycieli.

Ówczesny protest Sekcji Krajowej NSZZ „Solidarność” został zlekceważony. W tym roku minister Kluzik-Rostkowska przyjęła wprawdzie delegację związkowców, ale nic z tego spotkania nie wynika. Podczas nadzwyczajnego zebrania Rady KSOiW 18 marca br. w Warszawie podjęto zatem decyzję o zaostreniu protestu.

Rada wyznaczyła datę 28 kwietnia na termin manifestacji pod Kancelarią Prezesa Rady Ministrów w Warszawie. Wcześniej zaś struk-

referendum strajkowe oraz strajk. Organizacje związkowe działające w szkołach, oprócz ogólnych postulatów Sekcji Krajowej, mogą zgłaszać do pracodawcy także inne żądania dotyczące np. podwyżek płac dla pracowników administracji i obsługi szkół, warunków pracy itp.

Ponadto Rada Sekcji Krajowej zaplanowała przeprowadzenie szerokiej akcji informacyjno-protestacyjnej polegającej m.in. na oflagowaniu szkół, organizacji konferencji prasowych, pikiet pod biurami poselskimi, blokad przejść itp.

Rada KSOiW podjęła uchwałę o organizacji manifestacji pod Kancelarią Prezesa Rady Ministrów 28 kwietnia br. i zaapelowała do członków NSZZ „Solidarność” o aktywny udział we wszystkich akcjach protestacyjnych organizowanych przez Związek.

Te ostatnie działania Oświatowej Solidarności zbiegły się też

„Takie postawy mają charakter incydentalny. Powinny podlegać kontroli i ocenie właściwych organów, z uwzględnieniem pogłębionej analizy przyczyn, które prowadzą do takich sytuacji. Nie mogą jednak być wykorzystywane do podważania autorytetu nauczycieli i wychowawców, którzy w ogromnej większości swoje zadania wykonują odpowiedzialnie i z dużym poświęceniem. Niestety o takich postawach nauczycieli i wychowawców media nie informują. Podobnie jak o rzeczywistym czasie pracy, wynagrodzeniach i znaczącym wzroście obowiązków. Takie działania odbieramy jako tworzenie wrogiej atmosfery wobec ewentualnej akcji protestacyjnej naszego środowiska. Warunki pracy nauczycieli są tożsame z warunkami uczenia się dla ucznia”.

JW

Będą nas wykorzeniać



Płonne były nadzieje, że Prezydent RP uwzględni racje przeciwników i nie podpisze tzw. ustawy przemocowej. Wiele grup społecznych, autorytetów moralnych, na czele z Konferencją Episkopatu Polski, Akcją Katolicką, apelowało do Bronisława Komorowskiego, by choćby skierował ten nieszczęsny dokument do Trybunału Konstytucyjnego. W sobotnie popołudnie, 14 marca agencje prasowe podały komunikat:

„Prezydent Bronisław Komorowski poinformował, że podpisał ustawę wyrażającą zgodę na ratyfikację konwencji dot. zwalczania przemocy wobec kobiet. Zapowiedział, że podejmie decyzję o ratyfikacji dokumentu „bez niepotrzebnej zwłoki”, po zbadaniu go od strony prawnej”.

Nikt już chyba nie ma złudzeń, co do rzeczywistych intencji prezydenta. Kiedy to nowe prawo zostanie zatwierdzone, orędownicy gender dostaną do ręki narzędzie o ogromnej sile rażenia. Niestety wiele osób w Polsce nie zdaje sobie kompletnie sprawy, o co tu chodzi. Bagatelizuje konsekwencje upowszechniania nowej ideologii. Czy można dopuścić do negowania tradycyjnych wzorców rodziny, ojca i matki? Widać można, bo w konwencji określa się je mianem stereotypowych. I co najbardziej zatrważające, piszę się że takie wzorce trzeba wykorzeniać.

Jan Paweł II pisał w jednym ze swoich wierszy: „Ojczyzna - kiedy myślę - wówczas wyrażam siebie i zakorzeniam”. A w Liście do Rodzin w 1994 r. napisał słowa pasujące jak ulał do dzisiejszej sytuacji, będące równocześnie przestroga:

„Żadne społeczeństwo ludzkie nie może ryzykować permissywizmu w sprawach tak podstawowych, jak istota małżeństwa i rodziny! Tego typu permissywizm moralny w swych konsekwencjach musi szkodzić samemu społeczeństwu, jego autentycznej spójności społecznej i humanistycznej. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że Kościół stoi na straży autentyczności ludzkich rodzin i wzywa odnośnie instytucje, zwłaszcza parlamenty i państwa, a także organizacje międzynarodowe, ażeby nie ulegały pokusie pozornej nowoczesności”.

Nasze władze lubią bardzo obchodzić kolejne rocznice papieskie. Właśnie zbliża się rocznica śmierci Jana Pawła II i wygląda na to, że w okolicach kwietnia „bez zbędnej zwłoki” prezydent ratyfikuje dokument uderzający w samo serce rodziny, w jej podstawy. Nawet gdyby nie rozpatrywać tego tylko w kategoriach religijnych, to wydaje się to pomysłem jak z kiepskiej komedii. Tyle że to nie komedia, ale horror. To próba usankcjonowania teorii, że nie ma określonej płci, że nie ma praw naturalnych, tylko kulturowe. Ksiądz Prof. Bortnowski znalazł informację skodyfikowaną przez Amerykanów o możliwym istnieniu ponad 50 różnych relacji między ludźmi, a pojawiają się coraz nowsze. Jeszcze parę lat temu byłyby klasyfikowane jedynie jako zboczenia, a dzisiaj takie związki to ma być powód do dumy. Znawcy tematu przewidują, że niedługo zalegalizują relacje kazirodcze, pedofilskie czy zoofilię. Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne nie próżnuje. Dwa lata temu pedofilię zakwalifikowało jako jedną z orientacji seksualnych. Wprawdzie później się z tego wycofali, ale pierwsza próba została podjęta.

Nowe prawo uczyni przestępcami ludzi publicznie nazywających po imieniu rozmaitych dewiantów. Dotyczyć to będzie nie tylko polityków, ale i dziennikarzy. Łamane też będą sumienia nauczycieli. To tam rozegra się kolejny etap walki. Pierwsze szczepienia nastąpiły już parę lat temu w liberalnych mediach. One wprowadzając na salony, do np. telewizji śniadaniowych, tzw. środowiska LGBT, wmawiały, że ci ludzie są dyskryminowani i jako mniejszościom należą im się specjalne prawa. Ludzie patrzyli na to bezkrytycznie. Niech tam sobie mówią co chcą, ja swoje wiem. Nieraz słyszałem, że tym się nie ma co przejmować, bo przecież jak świat światem zawsze tylko dziecko może mieć chłop z babą, a nie chłop z chłopem czy baba z babą. Okazuje się, że nie mieli racji. Teraz do czytaneł dla Jasia i Małgosi trafią nowe wzorce zachowań. Teraz aktywiści genderowi będą mieli otwarte drzwi do szkół i przedszkoli. Teraz otrzymają odpowiednie środki finansowe na tworzenie swoich kolejnych katedr na uczelniach, instytutów, stowarzyszeń i opłacania prawników, którzy nauczą niepokornych, jakie skutki zrodzi negowanie nowego prawa.

Wiele osób daje się oszukać tytułowi konwencji, mówiącej o przeciwdziałaniu przemocy wobec kobiet. Kto przy zdrowych zmysłach będzie za przemocą wobec kobiet? Taką prymitywną argumentację wywiódł w mediach Jan Tomaszewski, a za chwilę otrzymał smsa, że przyjęto go do Klubu Platformy Obywatelskiej. Niewielu posłów i senatorów tej partii głosowało przeciw tej ustawie, chociaż bardzo wielu publicznie deklaruje swój katolicyzm. Widać nieobcy jest im relatywizm moralny. Diabłu świeczkę, a Bogu ogarek dają.

Czy temu, co się na naszych oczach dzieje, można się skutecznie przeciwstawić? Owszem, ale tylko wtedy, gdy zmobilizuje się szerokie rzesze społeczeństwa i nie sprowadzi problemu jedynie do wojny religijnej. To jest wojna cywilizacyjna. To tworzenie nowego totalitaryzmu, gdzie bożkiem będzie nieokreślony pćiowo człowiek. Każdy kto będzie przeszkodą do tego celu, musi ustąpić. Czy naprawdę tego chcemy? Dać się wykorzeniać?

Janusz Wolniak

DOLNOŚLĄSKA

Solidarność

GAZETA PLAKATOWA • Nr 3 (164) • Wrocław, 26.03.2015 r.

Wielkanoc 2015



Istotą Świąt
Wielkanocnych
jest Zmartwychwstanie
Pańskie.

To wydarzenie
pokazuje nam
zwycięstwo Chrystusa,
który swoją dobrowolną
śmiercią pokonał śmierć.
Bądźmy wszyscy pewni,
że jeśli uwierzymy w ten
wielki cud,
łaska Boża
i na nas spłynie.

Wielkiej radości
z nadchodzących Świąt
Wielkiej Nocy
życzy

Krzysztof Kłusowski

Przewodniczący
Zarządu Regionu Dolny Śląsk
NSZZ „Solidarność”

ŚWIATOWY DZIEŃ PAMIĘCI OFIAR WYPADKÓW PRZY PRACY I CHORÓB ZAWODOWYCH

28 kwietnia

OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA

*Czy wewnętrzny nadzór
nad warunkami pracy jest wystarczający?*

27 kwietnia 2015 r. o godz. 10.00
Ośrodek Szkolenia PiP we Wrocławiu
ul. M. Kopernika 5

Byłem kierowcą najważniejszego kierowcy

Rozmowa z Tadeuszem Kozarem – działaczem podziemnej „Solidarności”

Jak w stanie wojennym można było zostać kierowcą ukrywającego się przewodniczącego RKS Władysława Frasyniuka?

Jako szeregowy członek NSZZ „Solidarność” na Uniwersytecie Wrocławskim bardzo boleśnie przeżyłem wprowadzenie stanu wojennego. Dlatego odwiedziły Tade-



FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Tadeusz Kozar rocznik 1947, pasjonat szybownictwa, historii i astronomii. Większość zawodowego życia poświęcił dwóm uczelniom: Uniwersytetowi Wrocławskiemu, gdzie w 1978 uzyskał doktorat z astronomii oraz Uniwersytetowi Przyrodniczemu, gdzie współtworzył i zarządzał biblioteczną sieć komputerową.

W stanie wojennym był łącznikiem i kierowcą władz Regionalnego Komitetu Strajkowego, następnie przez dwa lata zaangażowany w podziemne radio dolnośląskiego RKS-u (pseudonim Leon). Zatrzymany i wielokrotnie przesłuchiwany. Wspierał działania RKW dążące do legalizacji NSZZ „Solidarność”. Od 2013 roku na emeryturze.

usza Jakubowskiego w moim mieszkaniu wiosną 1982 roku zaowocowały szybkim „tak”, gdy zapytał mnie, czy moją syrenką mógłbym czasami przewieźć kilka osób bez zbędnych pytań. Takie zaufanie od kolegi z lat studenckich to jak najwyższy order. Pierwszy kurs był z ulicy Kwiskiej. „Przewieziesz mojego człowieka na ulicę Chełmońskiego” - powiedział Tadek i wszedł do bramy. Za chwilę wychodzi z ufarbowanym na rudo mężczyzną o charakterystycznym układzie ramion. Rozpoznałem od razu. Mieliśmy ze sobą nie gadać. Jedziemy syrenką po wybrukowanej ulicy Legnickiej, koło syrenki wpadło w dziurę, a pasażer z tyłu kładzie mi rękę na ramieniu i mówi: „Jedź bliżej krawędzi. Ja tak jeździłem autobusem”. Najślynniejszy polski kierowca poszukiwany listem gończym Władysław Frasyniuk i ja szary członek Związku. Mimo zasad bezpieczeństwa poznałem wkrótce Piotra Bednarza, Józefa Piniora, Karola Modzelewskiego, Basię Labudę. Raz

wiozłem trzech przewodniczących (Frasyniuk, Bednarz, Pinior) wraz z Tadeuszem Jakubowskim przez Grabiszyńską. Pod FAT-em skręcając w Klecińską, zatrzymaliśmy się przed przejściem dla pieszych. Wychodzący z pracy robotnicy rozpoznali pasażerów i odprowadzili wzrokiem kierownictwo podziemnej „Solidarności”.

Oprócz syrenki miałem taki papier, że roznoszę w nocy mleko pod drzwi i mimo godziny milicyjnej mogę poruszać się po mieście. Kilka razy się to przydało, gdy odbierałem ludzi o świcie lub wracałem późno do domu.

Jak to się stało, że zaangażowałeś się tworzenie podziemnego Radia Solidarność?

To kolejna inicjatywa Tadeusza Jakubowskiego. Wiedział, że pracuję w Instytucie Astronomicznym i zapytał się, czy mogę pomóc, aby przed rocznicą Sierpnia wyemitować audycję. Szymonowi (jeden z pseudonimów Frasyniuka) bardzo zależy. Poprzedniej ekipie kierowanej przez Jerzego Webera się nie udało. Brakuje nam obudów i anten. Pomyślałem o bardzo dobrze wyposażonym warsztacie naszego instytutu. Pokazałem rysunki bardzo porządnym chłopakom (Staszek Nowak, Eugeniusz Stańczyk, Ryszard Zawerbny, Grzegorz Jóskó), powiedziałem, że dla podziemia, że pilne i że znajdę dla nich pieniądze. Pierwsza nasza emisja poszła z pięciu nadajników. Jeden znalazła SB i chwaliła się nim w telewizji. Przychodzi do mnie Rysiu i mówi: „Tadeusz, widziałem naszą robotę w Dzienniku, wszystko w porządku” - powiedział. Martwił się tylko, czy zmazałem ze sprzętu odciski palców... Następnego dnia jeden z nadajników przerzuciłem jeszcze do Dzierżoniowa i tam także audycja została wyemitowana. Z publikacji wrocławskiego IPN dowiedziałem się, że zdjęcia naszych nadajników były wykorzystywane w szkoleniu agentów Stasi.

Zespół radiowy podzielony był na redakcję, techników, stawiaczy, zaplecze i łączników. Żeby zasilić nadajnik, trzeba prądu. Akumulatorów odpowiednich nie było, więc płaskie baterie odpowiednio zlutowane w pudełku po butach dostarczały prąd. We Wrocławiu nikt nie może ich załatwić. Wykonałem telefon do mamy do Leszna i pòlszyfrem zlecam zakup 300 sztuk. Mówię: „Kupuj, bierz taksówkę, ja zapłacę”. Rzeczywiście, budżet na potrzeby

radia był wysoki. Audycje były nagrywane na kasetach. Zabrał nam urządzeń zruconych z Zachodu, a w Gdańsku w Radmorze były polskie magnetofony o pięknej nazwie Kapral. Zamówiliśmy i na odpowiednie hasło czekało dla nas 10 sztuk. Łącznik samolotem LOT-u poleciał na Wybrzeże tam i z powrotem, sprzęt na czas dostarczył. Ten sam zespół ludzi przeprowadził słynną audycję wigilijną, gdzie jeden z nadajników nadawał z poligonu ZOMO na Wzgórzach Trzebnickich. Konspiracja była tak duża, że wspomniana pierwsza audycja poszła z 5 nadajników, gdzie jeden złośliwie umieszczono na dachu wieżowca – mieszkał tam sekretarz wojewódzkiego PZPR Tadeusz Porębski, a jeden na ulicy Antoniego, gdzie aktualnie ukrywał się Frasyniuk.



FOT. ARCH. TADEUSZA KOZARA

W swoim życiu spotykałem dobrych ludzi. W pewnym okresie dzieliliśmy się naszym sprzętem nawet z Krakowem. Była prośba od Belgów czy Francuzów, aby przekazać część sprzętu małopolskiemu podziemiu. Bez dzwonienia zapakowałem nadajniki w plecak, pojechałem do kolegi astronoma, którego znałem jako dobrego człowieka. Sprzęt zostawiłem, a po kilku dniach jest potwierdzenie od przewodniczącego Władysława Hardka, że radia dotarły.

Wiele lat wcześniej jako student przeżyłeś wydarzenia marca 1968 roku we Wrocławiu.

Nie tylko ja. Te same roczniki to Eugeniusz Szumiejko (z nim studiowałem astronomię na tym samym roku, ukończyliśmy ją w roku 1970) czy Tomasz Wójcik. Studiowaliśmy

wspólnie z Markiem Muszyńskim (on był na fizyce), który stracił rok przez swoje zaangażowanie w protesty. Marek dorabiał sobie, sprząając nocami biura PZU przy ówczesnym placu Dzierżyńskiego. W środku nocy na maszynie przepisywał odezwę coś w stylu: „Mieszkańcy Wrocławia, nasza walka nie jest skończona”. I przy tym zastał go patrol milicji, który był szczególnie wyczulony na stukot maszyn do pisania wieczorową porą. Uczestniczyłem w strajku. Dotarliśmy do gmachu głównego Uniwersytetu taksówką wspólnie z Geniem Szumiejką. Pamiętam radość, gdy rektor Alfred Jahn uznał nasz protest za legalny. Do dzisiaj przechowuję białą-czerwoną opaskę z pieczęcią uniwersytecką, bo byliśmy w straży studenckiej. Co dziwne, mimo strajku mieliśmy zaliczoną obecność na zajęciach ze studium wojskowego. Podczas udziału w proteście spotka-

czynu i, jak często widzieliśmy, dla kupienia rowerów. Oczywiście mieli od nas wyższe nawet pięciokrotnie stypendia. Drugą grupę stanowili studenci z NRD. Ci mieli zadanie od Honeckera przekonać polskich studentów do miłości systemu komunistycznego. Nie kryli się ze współpracą z konsulatami NRD na Podwalu, no i utrzymywali kontakty z mniejszością niemiecką. Jeden z moich sąsiadów, też fizyk, odwiedzał nawet swoją babcię pod Dobrzykowicami. Jedną i drugą grupą to oczywiście współpracownicy tajnych służb. Jakoś tak na początku grudnia powiedziałem, że przy takim zaopatrzeniu, słabych płacach polscy komuniści będą strzelać do robotników jak Niemcy w 1953 roku. Po powrocie ze świąt Bożego Narodzenia było już po masakrze w kopalni Wujek, więc nie gadaliśmy za dużo, ale kierownik akademika wezwał nas

łem się z piękną ludzką życzliwością. Pracownica dziekanatu (pani Wacława Mentel) sama z siebie zamieszała w papierach i podsunęła dziekanowi zgodę na zamieszkanie w akademiku. Dzięki temu wspólnie z Geniem Szumiejką oszczędziliśmy na wynajmowaniu mieszkań.

Później w grudniu 1970 roku byłeś już pracownikiem uniwersyteckim.

Skorzystałem z takiej zasady, że asystenci mogli jeszcze przez rok mieszkać w akademiku. To była wielka pomoc dla młodych ludzi. Za to mieszkaliśmy wśród studentów zagranicznych. Na górnych piętrach - Wietnamczycy. Widzieliśmy, że są za starzy na studentów. W większości byli to oficerowie Vietkongu wysłani do Polski w ramach współpracy krajów komunistycznych dla odpo-

na rozmowę ostrzegawczą, żebyśmy głupot przy komunistach nie gadali. Chichotem historii jest, że jeden z nich został pracownikiem Instytutu Niskich Temperatur, a w 2009 roku tygodnik Newsweek ujawnił go jako jednego z trzech najlepszych agentów STASI w Polsce. Do dzisiaj pracuje we Wrocławiu.

Jak to jest być na emeryturze w zmiennej rzeczywistości?

Urodziłem się pod Lesznem, gdzie wielkopolski porządek mamy połączył się z wileńskim zawadiactwem ojca. Dopiero po jego śmierci dowiedziałem się, że był żołnierzem w 77. pułku piechoty Armii Krajowej i jego kompanią dowodził Jan Piwnik „Ponury”. Tato uciekł przed represja-

cd. na str. 13 ►

Ludziom potrzebna jest pomoc

Rozmowa z Eugeniuszem Murawskim Prezesem Stowarzyszenia Osób Represjonowanych w Stanie Wojennym

Odbyło się właśnie Walne Zgromadzenie waszej organizacji, na którym gościliście przedstawicieli Oddziału Instytutu Pamięi Narodowej na czele z dyr. Robertem Żurkiem.

Tak, to było ważne spotkanie. Nasi członkowie potrzebują takiego wsparcia i wszechstronnej informacji. Dyrektor IPN-u obiecał nam m.in.: bezpłatne porady prawne, pomoc przy załatwianiu różnych dokumentów, informacji gdzie i do kogo się zwracać z rozmaitymi wnioskami. Chodzi tu np. o wnioski o odznaczenia, o które mogą starać się też pośmiertnie członkowie rodzin. Można też ubiegać się o niższe odznaczenia w przypadku, kiedy otrzymało się wyższe rangą odznaczenie, co kiedyś nie było możliwe. Jestem zadowolony z tego spotkania, bo poznaliśmy się wzajemnie i wiemy na co możemy liczyć.

Oprócz spotkania z IPN-em mieliście na zebraniu inne ważne sprawy.

Oczywiście. Było przedstawienie sprawozdania finansowego Zarządu za rok 2014 oraz sprawozdania Komisji Rewizyjnej. Oba sprawozdania zostały przyjęte. No i by-

ło naturalnie poruszanych szereg ważnych dla nas spraw bieżących. Które z tych spraw najbardziej bołą?

Nasi członkowie nie mają często żadnych świadczeń i żadnej pomocy. Wielu zmarło i nie doczekali się żadnego zadośćuczynienia. Nie dość, że nie otrzymali żadnych wyróżnień, to również nie ma nigdzie wzmianki o tym, że przysłużyli się Ojczyźnie.

Wasze Stowarzyszenie działa już do- brych parę lat.

Owszem, powstało w 2002 roku, ale dopiero od 2013, kiedy nastąpiła ponowna rejestracja w sądzie możemy działać intensywnie.

A zatem co jest konieczne, by ludziom, którzy walczyli za Ojczyznę państwo mogło pomóc?

W sejmie jest właśnie procedowana ustawa o osobach represjonowanych (od red. - rozmawialiśmy dzień przed uchwaleniem ustawy przez sejm). Na razie represjonowani nie mają żadnych uprawnień. Jest też kwestia tych, którzy wiele miesięcy czy lat ukrywali się i nie byli aresztowani, a przez swoją działalność stracili np. prawo do różnych świadczeń. Według pro-

jektu ustawy, represjonowanym może zostać przyznane świadczenie jednorazowe albo stałe w wysokości 400 zł. Ale to wszystko mało w stosunku do potrzeb.

Jaką pomoc powinni otrzymać jeszcze ludzie represjonowani za upominanie się o niepodległość Polski?

Wiele z tych osób ciężko choruje, wiele miesięcy czy lat czekają na zabiegi. Ja czekałem 3 lata na wykonie operacji oka. Niestety dostęp do lekarzy specjalistów, wbrew oficjalnym zapewnieniom, dalej jest bardzo trudny.

Jaka była skala represji na Dolnym Śląsku w latach 1981-1989?

Szacuje się, że represjonowanych było około 10 tys., a w naszym Stowarzyszeniu jest zrzeszonych 150 osób. Mnóstwo osób jest rozżalonych na tę sytuację, że Państwo Polskie nie pomaga tym, którzy o nie walczyli, tracili zdrowie a czasami i życie. Niektórzy z nich muszą przeżyć miesiąc, mając 900 albo 1100 zł emerytury.

Rozumiem, że Stowarzyszenie będzie starało się też w jakiś sposób pomóc tym ludziom, nie czekając tylko na ustawę?

Tak. Chcemy po-wołać Komisję Socjalną i pozyskiwać instytucje, również samorządowe i inne, by ci ludzie nie zostali sami. W stanie wojennym działałem w Arcybiskupim Komitecie Charytatywnym i wiem jak bardzo potrzebna jest taka pomoc.

Życzę powodzenia i sił w realizacji planów Stowarzyszenia.

ROZMAWIAŁ
JANUSZ WOLNIAK



FOT. JANUSZ WOLNIAK

APEL

Zarząd Stowarzyszenia Osób Represjonowanych w Stanie Wojennym przy ZR Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” zwraca się z prośbą do Organizacji Zakładowych o wsparcie finansowe dla Stowarzyszenia. Będzie to pomoc dla członków, którzy są w trudnej sytuacji materialnej. Aby przeznaczyć 1% podatku należy podać nr KRS 0000092774. Można również wspierać Stowarzyszenie poprzez przelew na konto Bank PKO SA 48 1240 4025 1111 0010 2204 1594

Bezpłatne szkolenia komputerowe

KAPITAŁ LUDZKI
Współpraca i rozwój społeczny

ZAPROGRAMUJ SWÓJ SUKCES

UNIA EUROPEJSKA
Europejski Fundusz Społeczny

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Szkolenia w ramach projektu są bezpłatne. Program szkolenia składa się z 4, wybranych spośród 7 modułów:

1. Podstawy technik informatycznych i komunikacyjnych
2. Użytkowanie komputera
3. Przetwarzanie tekstów
4. Arkusze kalkulacyjne
5. Bazy danych
6. Grafika menedżerska i prezentacyjna
7. Przeglądanie stron internetowych i komunikacja

Uczestnicy projektu to **180 osób** fizycznych w wieku **18-64 lata** z wykształceniem **maksymalnie średnim (w tym 108 kobiet i 72 mężczyzn)**, które uczą się, pracują i/lub zamieszkują na obszarze woj. dolnośląskiego i które z własnej inicjatywy chcą podnieść swoje umiejętności i kwalifikacje z zakresu obsługi komputera.

Biurowo Projektu:
pl. Solidarności 1/3/5 (I piętro), pokój 124
53-661 WROCLAW
telefon 71 7810150, kom 603 85 13 93, 603 85 14 23
www.brost.pl/projekty/unijne
e-mail: brost.wroclaw@gmail.com

BROST

Człowiek - najlepsza inwestycja

ZAPROGRAMUJ SWÓJ SUKCES

ECDL

Zaprogramuj swój sukces!

Cele projektu
Podniesienie do 30.06.2015 umiejętności i kompetencji informatycznych niezbędnych w warunkach pracy biurowej z zakresu 4 spośród 7 modułów ECDL przez 180 osób pracujących, uczących się i/lub mieszkających w woj. dolnośląskim i posiadających maksymalnie wykształcenie średnie i będących w wieku 18-64 lata. Po zakończeniu szkolenia, każdy z uczestników otrzymuje zaświadczenie, potwierdzające udział w projekcie.

Rekrutacja:
Przewodzona rekrutacja będzie w ciągła w okresie IV-X.2014 i I-IV.2015 odrębnie do:

- grupa osób początkujących wymagających nauki od podstaw (typ A - 100 godz.),
- grupa osób mających już opanowane podstawy obsługi komputera (typ B - 80 godz.),
- grupa osób znających podstawy obsługi pakietu Office (typ C - 60 godz.)

Szkolenia
Szkolenia ECDL START, realizowane w ramach projektu "Zaprogramuj swój sukces" są bezpłatne. Termin realizacji szkoleń czerwiec 2014-czerwiec 2015. Moduły szkolenia kończą się egzaminami ECDL uprawniającymi do uzyskania certyfikatu ECDL START.

Ulotka dystrybuowana bezp.

CZŁOWIEK NAJLEPSZA INWESTYCJA

Moi Drodzy!

Piszę w imieniu mojego synka. Patryczek cierpi na trisomię 21. Towarzyszy temu osłabienie mięśniowe, problemy z serduszkiem, słuchem, odpornością organizmu i ogólnym rozwojem. Niestety NFZ nie zapewnia pełnej rehabilitacji, suplementacji i kontrolnych wizyt lekarskich.



Patryk przez całe życie będzie borykał się z problemami zdrowotnymi, a ja wraz z żoną kocham go nad życie i zrobimy wszystko by mu pomóc, więc też proszę was o pomoc.

Podczas rozliczania podatku wpiszcie numer KRS 0000050135 z dopiskiem AGA-WA. W ten sposób pomożecie nam w rehabilitacji Patryczka. Dajcie też znać swoim znajomym.

Dziękujemy z całego serca.

Patryk, Marcin i Ewa Hadwig.

Powinniśmy wykorzystać czas

Dokładnie rok temu w artykule pod tytułem *Armia mniejsza, lecz profesjonalna* (nr 3 z marca 2014 r.) chciałem zapytać, czy dziś stoimy na krawędzi zimnej wojny. To pytanie w chwili obecnej jest jeszcze bardziej adekwatne do wydarzeń mających miejsce za naszą wschodnią granicą.

Aprzecież tak niedawno Ukraina cieszyła się pomarańczową rewolucją czy też wspólną organizacją Euro 2012. Wydawało się, że jest już tak blisko Europy i kolejny kraj zdobył szansę poprawy swojej sytuacji, a smycz sowiecka, na której chodziły państwa bloku wschodniego to przeszłość, która pękła wraz z rozpadem ZSRR.

Ukraińcy widząc, jakie zmiany zaszły u ich zachodnich sąsiadów, poculi wiatr przemian. Państwa, takie jak Polska, Czechy czy też Węgry były swego rodzaju wzorem, do którego warto dążyć. Z naszym wschodnim sąsiadem zacieśniała się współpraca kulturalna, gospodarcza oraz militarna.

W roku 1995 powstał pomysł utworzenia polsko-ukraińskiej grupy wojskowej. Wspólne ćwiczenia oraz zaangażowanie obu stron przyczyniły się do powołania w marcu 1998 r. POLUKRBAT. 700-osobowy Batalion został utworzony z polskiej 14. Brygady Pancерnej oraz ukraińskiego 310. Pułku Zmechanizowanego, który osiągnął pełną gotowość do działania w 1999 r., a już rok później uczestniczył w misji na Bałkanach. Kosowo było pierwszym tak poważnym wyzwaniem dla tej nowej struktury stworzonej z 300 żołnierzy polskich, 288 ukraińskich oraz na czas misji kosowskiej, 30 litewskich żołnierzy.

Polsko-ukraiński Batalion rozwiązano w 2010 r., co nie oznacza zakończenia współpracy między naszymi krajami. Gros przyszłych oficerów Armii Ukraińskiej przyjeżdżało i nadal przyjeżdża szkolić się na naszych uczelniach wojskowych. Jesteśmy w strukturach NATO oraz posiadamy ogrom doświadczeń zdobytych podczas misji zagranicznych, co niewątpliwie jest sporym atutem.

Misje, takie jak Irak czy Afganistan to niezły poligon dla naszej armii, nigdy to jednak nie będzie odzwierciedleniem realiów europejskich. To kraje zupełnie odmienne kulturowo i klimatycznie, a co najważniejsze dzieli nas potężna różnica w uzbrojeniu oraz sposobie działania. Tuż za naszą wschodnią granicą mamy obecnie największy poligon XXI w., gdzie bezpośrednio ścierają się dwie armie. Z uwagą przyglądamy się wydarzeniom na

wschodzie Ukrainy. Ale czy to wystarczy? Jak na razie tylko mówi się o wyjeździe jakiejś, bliżej nieokreślonej, grupy instruktorów, nie ma nawet sprecyzowanego planu pomocy i zakresu szkoleń, o których mowa. Rosjanie natomiast proces kształcenia i dozbrojenia rebe-

amerykańscy czy brytyjscy analitycy powinni już od początku tego konfliktu z uwagą monitorować schemat działania Rosjan i jako obserwatorzy być jak najbliżej Sztabu Dowodzenia Ukraińskiej Armii.

Wydaje się, że obecnie niewiele wiemy o sowieckich procedu-

trzeba było poderwać maszyn, ponieważ rosyjskie samoloty naruszyły przestrzeń powietrzną. Czy ich piloci pomylili się? Nie to nic innego, jak zbieranie bardzo istotnych wiadomości, to wiedza, która obnaża słabe punkty przeciwnika.

Pamiętajmy, iż sprzęt przechwycony czy też zdobyty w wyniku działań jest cennym źródłem wiedzy. Nie możemy ulegać propagandzie rosyjskiej i przeceniać możliwości ich sił zbrojnych, ale i nie należy nie doceniać tej potęgi. Zdo-

byte drony (bezzałogowce) bądź szczątki rakiet, np. ich silniki czy też system kierowania, to informacje mówiące bardzo wiele. Dzięki tym sprzętom możemy ocenić, co dokładnie było w zakresie zainteresowań, a jakoś zapisu danych pozwoli określić możliwości oraz zaawansowanie technologiczne. Wydawać by się mogło, że sama informacja,

kto jest producentem poszczególnego sprzętu: drona, silnika, systemu sterowania i naprowadzania, to niewiele znaczący szczegół, a jednak w rzeczywistości jest inaczej. Ten współczesny teatr działań to kopalnia wiedzy mówiąca o całej armii z którą mamy do czynienia, począwszy od: wyszkolenia i wyposażenia pojedynczego żołnierza, zaawansowania technologicznego, poprzez nowe doktryny wojenne, a skończywszy na schematach działań służb specjalnych, które

w tej wojnie odgrywają ogromne znaczenie. Można zauważyć, jak z dużym wyprzedzeniem czasowym żołnierze z jednostek specjalnych prowadzą szeroki zakres działań niemilitarnych. Oceniają nastroje ludności w danym regionie: ich niechęć do władzy, brak zaufania do elit rządzących, frustrację z powodu trudnej sytuacji materialnej, po czym poprzez odpowiednią propagandę oraz inne działania przygotowują dobry grunt pod już militarną ofensywę.

Obecnie zdobyte informacje należy bezwzględnie wykorzystać. Dzięki nim możemy być w stanie realnie i bez nadmiernych kosztów przygotować się na potencjalne zagrożenie. Pamiętajmy jednak, że sprzęt to nie wszystko, że po drugiej stronie, za przyciskiem START siedzą ludzie, którzy mają również swoje słabe i mocne strony. Ukraińscy żołnierze są zatrzymywani, ale i im udaje się schwytać przeciwnika, po czym w światłach fleszy i obiektywów kamer dochodzi do wymiany jeńców. I właśnie z nimi zarówno z jedną, jak i z drugą stroną powinni rozmawiać (przesłuchać ich) wysokiej klasy specjaliści i psychologowie. Nie można zapomnieć, iż każdy łańcuch pęka w najsłabszym miejscu, więc i tu warto byłoby sprawdzić te ogniwa Armii Rosyjskiej.

To, co obecnie widzimy w polityce zagranicznej Moskwy jest przemyślanym i wyrachowanym posunięciem. Putin bezwzględnie wykorzystuje brak jedności Unii Europejskiej oraz ogrom zaufania, które w ostatnim czasie zdobył w oczach krajów zachodnich. Niestety jak na razie wygląda na to, iż z tego poligonu doświadczeń tylko Kreml zdobywa szeroką wiedzę na temat państw NATO.

RAMZES ŚMIELECKI

Autor powyższego artykułu brał czynny udział w szeregu szkoleń i ćwiczeń organizowanych przez MON i MSW, a na przełomie lat 2004/2005 był uczestnikiem misji pokojowej w Afganistanie



FOT. MARCIN ZEGLIŃSKI

liantów już dawno mają za sobą. Oni od ponad roku są na miejscu i w sposób profesjonalny kierują tymi grupami.

Ukraina wyraża swoją chęć zacieśniania współpracy z Polską oraz innymi krajami Zachodu, więc powinniśmy wykorzystać ten czas. Być może to jedyna niepowtarzalna okazja, aby tak naprawdę sprawdzić możliwości i wyposażenie, którym dysponuje Rosja. W obecnym czasie Ukraińcy ponoszą ogromne straty w Donbasie, ale to nie oznacza, że zostali tam zmiecieni. Przechwytyują sprzęt i wyposażenie, którym dysponują separatyści. Chyba już nikt nie wierzy w słowa Putina, że ci „rolnicy co niedawno zamienili traktory na czołgi” dysponują sprzętem pochodzącym z magazynów ukraińskich, a pomoc płynąca z Rosji to chleb i mleko dla biednych ludzi pozostawionych samych sobie.

Nie tylko instruktorzy powinni znaleźć się na Ukrainie, ale całe rzesze specjalistów, dzięki którym można ocenić realne zagrożenie, jakie płynie z Moskwy. Nie sądzę, że rolnik z Donbasu czy Doniecka dysponuje szeroką wiedzą z zakresu działań bojowych współczesnego pola walki. To wysokie szczeble dowodzenia na Kremlu określają kierunki oraz taktykę. Nasi oraz

rach obronnych czy też prędkości przepływu informacji, nikt też nie sprawdzał szczelności systemów radarowych. Rosjanie natomiast już dziś wiedzą znacznie więcej. Zauważmy, że od jakiegoś czasu ich myślnice skrupulatnie testują możliwości poszczególnych państw NATO. Wiedzą dokładnie, do jakiej granicy, bezkarnie, mogą się posunąć, jak blisko można podlecieć i po jakim czasie zostanie wszczęty alarm. Praktycznie nie ma dnia, by w którymś z krajów Europy nie



FOT. MARCIN ZEGLIŃSKI

Chrystus z Rio

Teraz dopiero widać zielony szczyt Corcovado uwieńczony statua Zbawiciela. Ostatni raz jego widok poraził mnie z ekranu telewizora, kiedy to na uroczystości zamknięcia piłkarskich mistrzostw świata, Chrystus pojawił się na tarczy zachodzącego słońca.

Na pograniczu Argentyny, Paragwaju i Brazylii oglądałem ten przyrodniczy cud świata - wodospady Iguazu. Kiedyś wcześniej widziałem je na ekranie w przejmującym filmie „Misja”, tak bardzo chrześcijańskim i antykościelnym zarazem. Sceny obrony krzyża przez Indian teraz kojarzą mi się z Krakowskim Przedmieściem z roku 2010, choć tam na szczęście nie padły strzały. Natychmiast też refleksja: dlaczego, jako naród rzecz jasna, nie obroniliśmy krzyża kilkaset metrów od miejsca, gdzie zstąpił Duch, co odnowił oblicze Tej Ziemi. Wróćmy jednak do Ameryki Południowej, a dokładniej do Brazylii.

Dobę drogi autem od wielkich wodospadów docieram do Rio de Janeiro, miasta nieporównywalnego z żadnym innym na świecie. Właściwie to dwa miasta w jednym. Jeszcze z autostrady widać wzgórze pokryte tysiącami slumsów, na których co prawda szczyt się telewizyjne anteny. Wzgórza są z litej skały i dopiero pokonując przebite w nich tunele, wjeżdżamy do tego

drugiego miasta, które potrafi zachwycić najbardziej znużonego przybysza. Teraz dopiero widać zielony szczyt Corcovado uwieńczony statua Zbawiciela. Ostatni raz jego widok poraził mnie z ekranu telewizora, kiedy to na uroczystości zamknięcia piłkarskich mistrzostw świata, Chrystus pojawił się na tarczy zachodzącego słońca, jak wielki znak dla co najmniej miliarda Ziemiaków oglądających transmisję. Być w Rio i nie dotrzeć do jego stóp, byłoby bluźnierstwem. Zaliczamy więc z telewizyjną ekipą jeszcze plażę Copacabana. Filmujemy pomnik Fryderyka Chopina w urokliwej zatoczce przy skale zwanej Głową Cukru. „Mieszkańcy Rio wielkiemu polskiemu kompozytorowi urodzonemu w Żelazowej Woli...” – czytamy na postumencie. To nie mogło się przyśnić Fryderykowi. Cel naszej wyprawy jest przecież znacznie wyżej.

Corcovado to góra o wysokości 712 metrów, a więc tyle co ma Ślęża. Jednak wznosi się bezpośrednio od poziomu morza, zbocza jej są strome i całe porośnięte pozostałościami

subtropikalnej dżungli. Tworzy ona największy park miejski na świecie i jest pod ochroną. Turyści mogą ją podziwiać z wagonika kolejki zębatej. Jedziemy wraz z miejscową kapelą, która gra po drodze w rytmie brazylijskiej samby. Na ostatnie sto metrów przesiadamy się do przeszkłonej windy. Potem jeszcze kilkadziesiąt schodków, by znaleźć się na niewielkim tarasie u podnóża monumentalnej figury Chrystusa Zbawiciela.

Zbiórkę na budowę tego niewątpliwego cudu świata, nieuznanego z dziwnych powodów (sic!) przez UNESCO, rozpoczęto w roku 1921, z okazji stulecia niepodległości Brazylii. Twórcą rzeźby był artysta polskiego pochodzenia Paul Landowski, mieszkający we Francji. Tam też statua powstała i po transportowaniu statkiem zmontowano ją w roku 1931. W pięćdziesięciolecie tego zdarzenia u stóp Chrystusa stanął Jan Paweł II, na którego wizytę figurę umyło. Czytam okolicznościową tablicę.

Japończycy natychmiast uruchamiają aparaty i wydają okrzyk za-

wodu. Otóż nie da się sfotografować nikogo z całym, 38 metrowej wysokości posągami na postumencie. W kadrze ujęcia oprócz człowieka znajdują się najwyżej chrystusowe kolana. Dopiero schodząc schodami do niewielkiej kawiarenki, można uchwycić całość. Pozostaje jeszcze przy Chrystusie, spoglądając w dół. Widok zapiera oddech. Miasto okalające oceaniczną zatokę z plażami i skałami. Morze błękitu zderzające się aż po horyzont

z morzem zieleni. Chrystus może tu być dumny z boskiego stworzenia, zwłaszcza że nie widać stąd ludzkich problemów. Pewno ma jednak swój wielki zoom. Wtedy na jego twarzy pojawia się też bolesny fraszunek.

Widzi przecież także Irak, Syrię, Nigerię, Libię. Tam tysiące chrześcijan mordowanych jest w okrutny sposób, przewyższający, zwłaszcza swą skalą, zbrodnie starożytnych Rzymian. Świat zajęty biznesem i konsumpcją niemrawo reaguje na apele papieża Franciszka. W chwili, gdy czytasz ten tekst, ginie co naj-



mniej jeden chrześcijanin. Chrystus z koptyjskiego, spalonego kościoła i z ukraińskiej ikony roni łzy. Tu w Rio, w Ameryce Południowej jest jednak widoczna Jego potęga. Ramiona ogarniają świat i przesłanie miłości jest jednoznaczne dla tych, którzy chcą je dostrzec, zaufać i wierzyć. Ze wzgórze Corcovado idzie też mocny przekaz do naszego Krakowa, gdzie, tak jak do Rio, za rok zjedzie milion wspaniałych młodych ludzi. Oni są przecież nadzieją na dobrą zmianę na świecie i w Polsce.

WOJCIECH POPKIEWICZ

W końcu wysłuchamy Boga

Kończy się Wielki Post i już za chwilę wejdziemy w radość płynącą ze Zmartwychwstania Pańskiego. Wielu z nas zapewne zastanawia się po co był ten post?

W naszym życiu odpoczynek od hałasu i hucznych zabaw jest nam potrzebny nie tylko po to, abyśmy nie stracili na nie ochoty i mogli za nimi zatęsknić, a po smutku i ciszy po prostu się cieszyć, ale jest też po to abyśmy mogli kogoś usłyszeć.

Po pierwsze, samego siebie. Nasze głęboko ukryte pragnienia, które czasem dają o sobie znać.

Gdy czujemy że czegoś pragniemy, często nie zastanawiamy się głębiej co to by mogło być, sięgamy po różne „zagłuszacze” tego pragnienia. Słodczyce, telewizję czy plotkowanie.

O wiele łatwiej jest zaspokoić pragnienia zmysłowe od ducho-

wych, tak więc najłatwiej jest sięgnąć po „cukierka” i poczuć się lepiej.

Tak więc, naszym duchowym, wewnętrznym pragnieniom ciężko



jest do nas przemówić, gdy mamy wszystkiego do syta, i czujemy się względnie „nasyceni”. Poza tym z racji tego, że człowiek jest cielesny, te pragnienia przemawiają do nas

głośniejsz i to na ich zaspokojeniu często bardziej nam zależy.

Jednak jak się okazuje wcale tak nie jest. Największym, najgłębszym i najważniejszym pragnieniem, które leży na dnie każdego serca jest pragnienie Boga.

Wielki Post jest nam potrzebny, aby stworzyć w swoim sercu odrobinę ciszy i miejsca dla samego Boga. Może być to osiągnięte, przez to, że usuniemy jeden z „zagłuszczy”, przez który nie słyszymy głosu Boga. Nie musi to być tylko zaprzestanie jedzenia słodczy, ale np. narzekania, czy złego myślenia.

Sposób na usłyszenie Boga daje nam Pismo św.: „Droge Panu przygotujcie na pustyni, wyrównajcie na pustkowiu gościniec dla naszego Boga.” (Iz 40, 3)

Po to jest nam właśnie post- aby znaleźć się na pustyni, gdzie w ciszy i w pustkowiu możemy usłyszeć Boga, a w to puste miejsce może dopiero On wejść.

MAGDALENA WOLNIAK

Byłem kierowcą najważniejszego kierowcy

► **cd. ze str. 10**

mi Moskali do Leszna. Moi Wielkopolanie raz walczyli z biedą, a raz o utrzymanie polskości. A w mojej rodzinnej wsi prąd pojawił się w lata siedemdziesiątych. W 1965 roku przyjechałem do Wrocławia z mamą, aby znaleźć mieszkanie dla studenta. Przez ogłoszenie w gazecie trafiliśmy pod adres, gdzie także pokój wynajmował asystent ze szkoły plastycznej - Zbyszek. Miał drzwi uszczelnione, bo palił papierosy, a dym przeszkadzał właścicielce. I tak pierwszym człowiekiem, którego spotkałem we Wrocławiu był Zbigniew Makarewicz. Znany artysta, Litwin z pochodzenia, dzisiaj profesor Akademii Sztuk Pięknych z także piękną kartą zapisaną w historii „Solidarności”.

We Wrocławiu spotkałem swoją kochaną żonę Basię (z domu Szczodrowska). Pasjonatka nauki. Bez niej wiele rzeczy by się nie udało. Ona była moim łącznikiem w wielu podziemnych działaniach. W stanie

wojennym cieszyła się z zagranicznego proszku, w którym ukryta była kontrabanda. Ubrania dzięki niemu pachniały świeżością. Pełne wzajemne zaufanie. Od 2011 zostałem tylko z córką. Jak podziękować kobietom uczuciowym i zdolnym do poświęceń? Siostry Małgorzata Wanke-Jakubowska i Maria Wanke-Jerie. One, ich mężowie, ich rodziny to przykład wielkiego zaangażowania w opozycję i w losy Polski. Po ciężkiej operacji i zawale serca, gdy szukałem pracy, od nich otrzymałem pomocy. Kilka lat przepracowałem wspólnie z Olą Natalli-Świat w Zarządzie Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” w Biurze Badania Poziomu Życia. Kolejna kobieta z zasadami, zaangażowana w troskę o Ojczyznę. Jej śmierć w katastrofie smoleńskiej bardzo przeżyłem. Wiele osób zasługuje na osobne i szersze wspomnienie, aby pamiętać o nich nie odeszła.

ROZMAWIAŁ
TOMASZ BIAŁASZCZYK.

Po górach z Wojtyłą

Jeździli wraz z grupą młodzieży i ks. Karolem Wojtyłą na letnie wyprawy w latach pięćdziesiątych. Ich znajomość z Wujkiem przetrwała do Jego śmierci.

Wanda Dryjańska emerytowana nauczycielka, żona, matka i babcia mieszka we Wrocławiu. Bożena jest Małą Siostrą od Jezusa w Machnowie Starym na wschodzie Polski.

Wędrowki i kajakowanie

- W którymś z pierwszych lat studiów wzięłam udział w międzyuczelnianym Tygodniu Filozoficznym, organizowanym przez nasze koło filozoficzne – wspomina s. Bożena. – Wojtyła był jednym z wykładowców.

Na tydzień filozoficzny przyjechała także pani Wanda, która dowiedziała się o nim we wrocławskim duszpasterstwie „Pod Czwórką”. Po tym wydarzeniu zawiązała się grupa studentów z różnych uczelni, która chciała kontynuować swoje filozoficzne zainteresowania. Na obóz wakacyjny w Świętej Lipce na Warmii zaprosili ks. prof. Wojtyłę. Tak zaczęła się ich przygoda wypraw z Wujkiem.

Grupa zaprzyjaźniła się, a od miejscowości, w której mieli bazę wypraw, wzięli nazwę grupy: Święta Lipka”. Potem jeździli razem na wakacyjne obozy w Pobiedziskach, Serpelicach nad Bugiem, w Górcach, nad Jeziorakiem. Pływali kajakiem, wędrowali po górach. Świętolipczanie – chociaż coraz ich mniej – spotykają się do dziś.

Dyskusje

Na pierwszy wspólny obóz obie panie pojechały w 1959 r, krótko

po tym, jak Karol Wojtyła otrzymał nominację na biskupa.

- Ks. Karol przyjechał z maszynopisem książki „Miłość i odpowiedzialność”. Chciał, byśmy ją przeczytali i powiedzieli, co na jej temat myślimy – wspomina s. Bożena. – To było dla niego charakterystyczne: szukał dialogu, chciał znać naszą opinię na dany temat.

- Temat niezwykle nas interesował – dodaje pani Wanda. – To była dla nas nowość w spojrzeniu na małżeństwo. Wujek przedstawiał personalistyczną koncepcję miłości, wprowadzał nowatorskie podejście duszpasterskie do małżeństwa, poruszał sprawy seksualności w jej najbardziej kontrowersyjnych aspektach.

Pod „opieką” SB

Na obozie oprócz ks. prof. Karola Wojtyły był ks. prof. Stanisław Kamiński. Ponieważ w tamtych czasach każde większe zgromadzenie, zwłaszcza kościelne, uważano za podejrzaną, księża chodzili w zwyczajnych, cywilnych ubraniach. A studenci nazywali ich dla zmylenia ewentualnych podsłuchujących tytułami rodzinnymi: Wujek i Stryj.

- Poprzez spotkania i wyjazdy z Wujkiem usiłowaliśmy się odnaleźć w trudnych czasach głębokiej komuny – wyjaśnia s. Bożena. – Zewnętrzne warunki po wojnie bardzo szybko się zmieniły: czuliśmy się zamknięci w kraju, wszelkie kontakty z Zachodem uznawano za szpiegostwo, podczas spotkań,

nawet towarzyskich, trzeba się było liczyć z tym, że ktoś może podsłuchiwać, że może wykorzystać politycznie to, co się mówi. Kościół, a zwłaszcza spotkania z ks. Wojtyłą były oazą wolności. Nie mówiliśmy o polityce, za to pełną piersią czerpaliśmy to, co nas



Tak studenci świętowali wiadomość o nominacji Wujka na biskupa. Podrzucany to Wujek.

kształtowało. Ponieważ w tamtych czasach zgromadzenia były zakazane, na obozy wyjeżdżaliśmy dyskretnie, zachowując wszelkie środki ostrożności, by nie wzbudzić czujności władzy. Szukaliśmy miejsc mało znanych, omijaliśmy skupiska

„wylęczał się” i zatapiał w modlitwie. Tak po prostu.

Pani Wanda pokazuje mi zdjęcie, na którym w lesie stoi grupa świętolipczan. Śmieją się, żartują. A razem z nimi, w kręgu, przysiadł na zwalonym drzewie ks. Karol i zatopił się w modlitwie.

- Gdy kontemplował, nic mu nie przeszkadzało – mówi pani Wanda.

- To była prosta świętość, bezpretensjonalna – dodaje s. Bożena. – Przejawiała się także w spójności słowa i życia. Ks. Wojtyła nawiązywał relacje bardzo proste, nic nadzwyczajnego. A równocześnie było w nim coś nieuchwytnego, co pociągało, stwarzało przyjazną atmosferę.

Pani Wanda: Zupełnie nie przywiązywał wagi do ubioru – połatana sutanna, stary zielony dres lub pumpy, stare buty. Lubił ruch i wysiłek – pływał, wiosłował, grał w piłkę, śpiewał przy ognisku, ale też umiał całkowicie wyłączyć się z otoczenia i zatopić w modlitwie, przenosząc się w zupełnie inny wymiar. Był entuzjastą „apostolstwa wycieczkowego”, bo doceniał wagę formacji środowisk uniwersyteckich.

Wujek papieżem

„Zastanawiam się, co Was łączy. Nie jesteście towarzystwem wzajemnej adoracji. Będę się nad tym zastanawiał, myśląc o Was...” – usłyszeli świętolipczanie podczas spotkania z Janem Pawłem II w Castel Gandolfo. Gdy został papieżem jeździli do niego do Rzymu, do letniej rezydencji. On wysyłał im pełne miłości listy. Po spotkaniu w Castel Gandolfo w 1995 r. napisał: „Święta Lipka przyjechała, gdyż papież nie mógł do niej przyjechać, jak to było prawie 40 lat temu po raz pierwszy. Opowiadajcie o tym młodemu pokoleniu, o tych wartościach na jakich kształtowaliście waszą mło-

dość, o ideałach, na których warto bazować i budować swoje życie, by nie zatracić sensu i właściwego celu...”.

- Za co Go kochaliśmy? – Wanda Dryjańska zadaje sobie pytanie. – Bo On nas kochał, obdarzał duchowym ojcostwem, przyciągał autentycznością, z jaką dawał świadectwo temu, w co wierzył i co głosił. Jasno i szczerze odpowiadał na odważne pytania „młodych gniewnych”. Był bardzo uważnym słuchaczem (ta pochylona nad rozmówcą sylwetka!). Rozumiał nasze problemy i wątpliwości.

- Wielką lekcją była choroba i śmierć Wujka – dodaje zamyśloną. – Dwie sytuacje opłakałam: tę w Wielki Piątek, gdy w swojej kaplicy przytulony do krzyża uczestniczył w Drodze Krzyżowej i w Wielką Niedzielę, kiedy błogosławił z okna, nie mogąc wymówić ani słowa. On – taki wyjątkowy orator!

- A potem odchodził na oczach całego świata, ucząc nas umiarkowania – to chyba najpiękniej napisana encyklika. Miał odwagę pokazać starość, bezradność, cierpienie.

DOROTA NIEDŹWIECKA



„Święta Lipka” – grupa młodzieży gromadzącej się wokół ks. Karola Wojtyły. W pierwszym rzędzie, druga od lewej – to pani Wanda.

Wydarzenia



FOT. JANUSZ WOLNIAK

Wizyta u posłów PiS

W poniedziałek 16 marca członkowie Prezydium ZR NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk udali się do biur poselskich posłów PiS-u i Solidarnej Polski, by złożyć związkowe postulaty. Jedna grupa była w PiS, a następna w Solidarnej Polsce. W pierwszym przypadku związkowców przyjęli posłowie Jacek Świat, Piotr Babiarczy i Mariusz Orion-Jędrysek, w drugim pracownik biura posłanki Beaty Kempy. (jw)



FOT. JANUSZ WOLNIAK

Uczcili pamięć niezłomnych kobiet

Kibice Śląska potrafią uczcić godnie szczególne święta i rocznice. Na Dzień Kobiet, podczas meczu z Legią ukazał się baner z wielkim napisem: „Zachowały się jak trzeba, takich kobiet nam potrzeba”, a między nim portrety bohaterki Danuty Siedzikówny i ikony Solidarności Anny Walentynowicz. Najbliższy mecz Śląska 4 kwietnia we Wrocławiu z Podbeskidziem. Oby zwyciężki. (jw)



FOT. JANUSZ WOLNIAK

Pamiętamy o Zbyszku

Od 6 do 24 marca można było oglądać w holu ZR wystawę pt. „Życie Niezłomnego Żołnierza NSZ-u Czesława Czaplickiego »Rysia« 1922-2006”. Podczas otwarcia kilkadziesiąt osób mogło dodatkowo wysłuchać prelekcji Andrzeja Kofluka. Autorem wystawy jest Janusz Wolniak, a projekt graficzny wykonał Sławomir Kowalik. Teraz wystawa będzie prezentowana we wrocławskich szkołach. W przygotowaniu książka i film o „Zbyszku”. (jw)

Rozmaitości z Dolnego Śląska

POLITYCZNE

Duszpasterz Ludzi Pracy

Podczas marcowego 368 posiedzenia Konferencji Episkopatu Polski ks. arcybiskup Józef Kupny metropolita wrocławski został mianowany delegatem KEP ds. ludzi pracy. Pełniący dotąd tę funkcję ks. abp Kazimierz Ryczan przeszedł na emeryturę. Warto zaznaczyć, że pierwszym krajowym duszpasterzem ludzi pracy był długoletni metropolita wrocławski – ks. kardynał Henryk Gulbinowicz. W czwartek 19 marca w dniu, w którym Kościół obchodzi wspomnienie świętego Józefa przewodniczący dolnośląskiej „Solidarności” Kazimierz Kimso oraz skarbnik Regionu Jarosław Krauze złożyli nowemu duszpasterzowi ludzi pracy życzenia imieninowe.

Spółeczny Komitet Poparcia

We Wrocławiu powstał Społeczny Komitet Poparcia Andrzeja Dudy. Za kandydatem PiS-u na Prezydenta RP opowiedziały się oficjalnie osoby ze świata nauki, kultury, edukacji i sportu. Na liście poparcia znajdują się m.in.: Kazimierz Kimso, Krzysztof Grzelczyk, Jan Waszkiewicz, Piotr Baron, Zbigniew Lazarowicz oraz wielu wykładowców akademickich, architekt, filozof, politolog, a także trzykrotna olimpijka Urszula Włodarczyk.

Rada Dialogu Społecznego

Szefowie związków zawodowych, organizacji pracodawców i resortu pracy parafowali projekt zastąpienia Komisji trójstronnej Radą Dialogu Społecznego (RDS). W dwudniowym spotkaniu uczestniczyli wszyscy szefowie central związkowych, organizacji pracodawców i minister pracy a także eksperci trzech stron, którzy pracowali nad projektem. Uzgodniono pełen tekst projektu nowej ustawy. W ciągu dwóch tygodni strony porozumienia mają uzyskać poparcie dla projektu ze strony swoich ciał statutowych, a rząd przeprowadzić konsultacje międzyresortowe. Minister pracy ma doprowadzić do wprowadzenia projektu przez rząd na szybką ścieżkę parlamentarną. Rada ma zastąpić Komisję trójstronną i być niezależna od rządu. Jej członków - w równej liczbie z każdej ze stron - wskazywać będą uczestniczące w jej pracach organizacje związkowe, pracodawców oraz premier. Nominować członków RDS ma prezydent. Udział w radzie będzie osobisty - nie będzie można delegować zastępcy. Przewodnictwo w Radzie ma być rotacyjne - na przemian z każdej ze stron - związkowej, pracodawców i rządowej. Kadencja przewodniczącego ma trwać rok, również w wojewódzkich radach, które powstaną w miejsce wojewódzkich komisji dialogu społecznego.

Sytuacja w Fagorze

Są nowe fakty dotyczące zakładu FagorMastercook. Sąd Najwyższy oddalił wniosek trójki wierzycieli, którzy żądali wyłączenia z postępowania upadłościowego wrocławskiej fabryki Fagor Mastercook wszystkich sędziów wszystkich wrocławskich sądów. Być może uda się dzięki temu, mimo uporu syndyka, sprzedać zakład. Przypomnijmy, że jedynym oferentem jest obecnie firma niemiecka Bosch. Tymczasem około 300 pracowników Fagora ma szansę dostać pracę w firmie Whirlpool.

5. rocznica Katastrofy Smoleńskiej

Co miesiąc każdego 10 dnia, o godz. 18.30 w kościele pw. Świętych: Doroty, Stanisława i Wacława we Wrocławiu, odbywają się Msze Święte

w intencji Ojczyzny i Pamięci tragicznie zmarłych osób w katastrofie smoleńskiej. Również 10 marca odbyła się kolejna „miesięcznica”. Podczas kazania ks. Józef zauważył m.in., że prawda o katastrofie smoleńskiej dalej jest skrywana. W najbliższej Mszy św. 10 kwietnia z okazji 5. Rocznicy Katastrofy, również w kościele św. Doroty, mszę będzie celebrował abp Józef Kupny.

KULTURALNE

Przegląd Piosenki Aktorskiej

36. Przegląd Piosenki Aktorskiej odbędzie się w dniach 20-29 marca we Wrocławiu, pod kierunkiem nowego dyrektora artystycznego, Cezarego Studniaka. Publiczność festiwalu obejrzy ponad 30 koncertów i spektakli, od amatorskiego Chóru Komentujących Wrocławian po ikonę „piosenki aktorskiej” Ute Lemper. Gala „Proszę Państwa, będzie wojna!” jest realizacją Moniki Strzępki, a Finał „Wielkie przemówienia” reżyseruje Radosław Rychcik. Przegląd Piosenki Aktorskiej jedyny na świecie festiwal poświęcony w całości sztuce piosenki w teatrze. Festiwalowi towarzyszyć będą trzy panele dyskusyjne, prowadzone przez teatrologkę i dziennikarkę Jolantę Kowalską – o przeszłości i przyszłości piosenki aktorskiej, o kobietach śpiewających na scenie i o tym, kim będzie „muzyczny aktor przyszłości”.

Vratislavia Cantans

W tym roku odbędzie się jubileuszowy, 50. Festiwal Vratislavia Cantans. Będzie on wyjątkowy. Nie tylko dłuższy niż zazwyczaj (6-19 września), ale z wielkimi gwiazdami i po raz pierwszy w salach Narodowego Forum Muzyki. Bilety w sprzedaży już od 20 marca. Tegoroczny program festiwalu będzie hołdem dla historii festiwalu (6 i 15 września zaplanowano dwa koncerty z programem identycznym, jak ten podczas inauguracji i finału w 1966 roku), ale też atrakcyjną propozycją dla dzisiejszego słuchacza, spragnionego nie tylko klasyki, także eksperymentów. Najwięcej wydarzeń odbędzie się w budynku Narodowego Forum Muzyki – w sali na 1800 miejsc i w jednej z mniejszych sal kameralnych, ale koncerty zaplanowano także w kościołach (m.in. katedrze św. Marii Magdaleny, kolegiacie św. Krzyża) i zabytkowych salach (Uniwersytetu Wrocławskiego oraz w Ratuszu).

Film Spielberga powstawał we Wrocławiu

Film Stevena Spielberga, który nosił roboczy tytuł „St. James Place” i był kręcony we Wrocławiu ma już oficjalny tytuł i datę premiery. Studio Dreamworks Pictures ogłosiło, że „Bridge of Spies” wejdzie na amerykańskie ekrany 16 października 2015. Nowy film Spielberga to thriller szpiegowski z czasów zimnej wojny. Autorami scenariusza są Joel i Ethan Coenowie na podstawie oryginalnego tekstu Matta Charmana, a zdjęć Janusz Kamiński. „Bridge of Spies” był kręcony we Wrocławiu w listopadzie ubiegłego roku. Ulice Kurkowa, Ptasia, Mennicza grały Berlin z czasów Zimnej Wojny. We Wrocławiu kręcono też kluczową scenę wymiany więźniów na moście Glińickim na rzece Haweli, gdzie w czasie zimnej wojny przebiegała granica między Berlinem Zachodnim i Wschodnimi Niemcami. Tam właśnie 10 lutego 1962 nastąpiła pierwsza wymiana szpiegów między supermocarstwami. USA zwolniły wtedy radzieckiego szpiega pułkownika Rudolfa Abła w zamian za pilota Francis Gary’ego Powersa.

Opr. jw

Janusz Łaznowski (1944-2015)



Tydzień po pogrzebie do Zarządu Regionu przyszedł pewien starszy pan. Było już po 16.00. Nerwowo chodził po korytarzu i kiedy mnie zobaczył, zapytał – A nie wie Pan, kiedy jest pogrzeb Janusza Łaznowskiego? Zdziwił się bardzo i zasmucił, kiedy dowiedział się, że już po uroczystościach. Nie docierało do niego, że Janusz już nie żyje. Mówią, że czas goi rany, ale czasami zblizniają się bardzo długo, a niekiedy nigdy to nie następuje.

Janusz Łaznowski pozostawił po sobie nie tylko pamięć ponad 20 lat spędzonych w siedzibie ZR, najpierw na pl. Czerwonym, a potem pl. Solidarności. Na korytarzu i w gablocie historycznej zostały pamiątki z Jego zbiorów – plakaty, ulotki, znaczki czy medale. Będą zawsze budzić wspomnienia o człowieku, który w historycznej zajezdni na ul. Grabiszyńskiej uczestniczył w koncercie na rzecz strajkujących robotników.



Podczas akcji w obronie pracowników McDonald's

Był tym artystą, dla którego Solidarność stanowiła rzecz świętą. Dla niej poświęcił resztę swojego życia. Wraz z bratem Jurkiem zajmowali się konspiracyjną działalnością, rozprawiając zakazane pisma, książki i ulotki.

Po ponownej legalizacji Związku przeszedł do pracy w Zarządzie Regionu. Był w Dziale Interwencji. Kto nie pamięta roku 1989, to nie wie, że wówczas była to pierwsza linia frontu. Tłumy ludzi przychodziły wtedy po poradę. Spraw było bez liku. Współ m.in. z Marysią Zapart i Zbyszkim Czaplickim, pracownicy tego działu musieli znać się na wszyst-

kim. Ludzie przychodzili nie tylko ze sprawami pracowniczymi. Krzywda ludzka biła po oczach. Spuścizna komunizmu była porażająca, a dochodziły nowe sprawy. Polityka grubej kreski nie pomagała w dochodzeniu do sprawiedliwości.

Pamiętam zawsze tę wielką troskę w Jego oczach i pochylenie się nad każdą sprawą, nad każdym człowiekiem. I tak już pozostało. Do końca.

Kiedy objął funkcję Przewodniczącego Zarządu Regionu nie wszyscy wierzyli, że tak mądrze pokieruje Dolnośląską Solidarnością. Związek zbierał zasłużone i nie zasłużone baty za ustrojową reformację. Przekształcenia własnościowe powodowały likwidację wielu zakładów pracy. Widmo trwałego bezrobocia za-

glądało do wielu oczu. W tym trudnym czasie Janusz walczył uparcie o prawa pracownicze. Rósł jego autorytet. Stał się cenionym w kraju ekspertem od prawa pracy. Został przez Komisję Krajową upoważniony do prowadzenia najważniejszych negocjacji w Komisji Trójstronnej.



Z kard. Henrykiem Gulbinowiczem

Na posiedzeniach Zarządu Regionu, kiedy składał sprawozdania ze swoich działań, a zwłaszcza kiedy mówił o zmianach w kodeksie pracy, można było odnieść wrażenie, że opowiada o rzeczach, które są mu tak bliskie, jak najbliższa rodzina. Właśnie „Solidarność” była dla Janusza tą wielką rodziną. Starał się bardzo, by związek miał w hierarchii społecznej należne miejsce. Nie tylko to histo-



Podczas wizyty prezydenta Lecha Kaczyńskiego we Wrocławiu

ryczne, które nikt mu nie odbierze, ale to współczesne, tak mocno zszargane przez polityków i liberalne media.

Janusz był człowiekiem dialogu. Potrafił rozmawiać i dochodzić do consensusu z ludźmi o różnych poglądach. Jego trzy kadencje związkowe nie były proste. „Solidarność” stała się łatwym chłopcem do bicia. Dlatego tym bardziej doceniano jego upór, by rozwiązywać trudne sprawy w pokojowy sposób.

W czasie jego kierowania Sekcja Oświaty rozpoczęła organizowanie konkursu plastycznego „Mój dom, moje miasto, moja ojczyzna” z okazji Święta Niepodległości 11 Listopada. Janusz zawsze chętnie uczestniczył w finale konkursu, a niezwykłą radość sprawiało mu nagradzanie najmłodszych uczestników. Fundował też

często nagrodę specjalną. Rozumiał doskonale, że związek „Solidarność” nie może dać się zepchnąć tylko do spraw socjalnych, ale musi pokazywać swoje patriotyczne oblicze.

Pogrzeb Janusza Łaznowskiego nieprzypadkowo zgromadził kilkadziesiąt pocztów sztandarowych z całego kraju. Odszedł człowiek Solidarności, niezwykłego formatu, hartu ducha i osobistego ciepła. Chociaż na jego twarzy częściej niż uśmiech pojawiała się troska i zadumanie. O ludzi, o nasze prawo, dla ludzi, dla Polski.

Cześć Jego Pamięci!

JANUSZ WOLNIAK



Pod tablicą „Solidarności” na ul. Grabiszyńskiej



Wśród laureatów konkursu „Mój dom, moje miasto, moja ojczyzna”

1% APELUJEMY DO PODATNIKÓW

Przekazcie 1% ze swojego należnego podatku za 2014 r. na jedną z inicjatyw naszego Regionu: **Stowarzyszenie Charytatywne im. Kazimierza Michalczyka** powołane przez Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk, które pomaga naszym związkowcom i członkom ich rodzin znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej i życiowej. Nr w KRS: 0000244836

Region Dolny Śląsk powołał kilka lat temu **Dolnośląskie Stowarzyszenie Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „Solidarność”**, które jest organizatorem wielu imprez sportowych integrujących członków naszego Związku. Nr w KRS: 0000027102



Ulubione zajęcia Janusza Łaznowskiego



Podczas odsłonięcia figurki krasnala „Solidariusza”